

Pomysł to nie wszystko,
potrzebna jest odwaga!

wywiad z JM Rektorem UJ

– s. 8

Centrum czy koniec świata?

kampusowa teraźniejszość i plany na przyszłość

– s. 6

Tu nie ma miejsca na sentymenty

słów parę o selekcji w krakowskich klubach

– s. 19



MediaTory: druga edycja, drugi sukces

CZYTAJ NA STRONIE 12

Akademia WUJ-a

Chcesz znaleźć wymarzoną pracę?
Czy wiesz, że proces poszukiwania pracy
nie rozpoczyna się od lektury ogłoszeń?

Zapraszamy na szkolenie pt.

Strategie poszukiwania pracy

czwartek, 18 grudnia, godz. 13.00,

sala konferencyjna w DS. Nawojka,

ul. Reymonta 11

Na spotkaniu dowiesz się m.in:

- Jak przygotować się do poszukiwania pracy?
- Jakie są metody szukania informacji o wolnych stanowiskach?
- Jak poruszać się w świecie pracodawców?

Zajęcia poprowadzi **Anna Wójcik**, Konsultant ds. Rozwoju Kariery Biura Karier UJ
(wywiad – s. 11)

Wstęp wolny po wcześniejszej rejestracji

Aby się zarejestrować, wyślij maila o temacie „AKADEMIA”
na adres wuj_akademia@op.pl i podaj w nim swoje imię i nazwisko,
kierunek oraz rok studiów

Dla uczestników atrakcyjne niespodzianki!



Pismo Studentów WUJ
– Wiadomości Uniwersytetu
Jagiellońskiego

Redakcja:

ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca:

Fundacja Studentów
i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail:

wuj_prowadzacy@op.pl

Redaktor naczelny:

Jacek R. Gruszczyński

Zespół:

Karolina Jędras, Magda Zawadzka,
Agnieszka Niedojad, Agata Dolecka,
Bartłomiej Nowak, Monika Babiarsz,
Aleksandra Jonak, Beata Kołodziej, Bartek
Matoga, Dawid Serafin, Agata Cygan,
Agnieszka Kęsek, Zofia Bednarowska,
Mariusz Kusion, Katarzyna Kantner,
Krzysztof Lepczyński, Anna Kupka,
Małgorzata Piechota, Paweł Buchaniec,
Tomasz Kochanowski, Julita Ślusarczyk,
Joanna Białowicz, Magdalena Starzyńska,
Daria Derenda, Piotr Madej, Bartek
Borowicz, Mateusz Wawrzynowicz,
Aleksandra Parzyszek, Karol Koliński,
Katarzyna Jędrak, Wojciech Kamiński,
Miłosz Kluba, Bartek Bajor, Marta
Makowska, Justyna Kierat (rysunki), Michał
Kordas, Bartek Styrna, Dominika Kustosz,
Katarzyna Rek (rysunki).

Redaktorzy techniczni:

Agata Gruszczyńska,
Jacek R. Gruszczyński

Korekta:

Agata Gruszczyńska

Reklama:

wuj_reklama@op.pl

Roznosiciel WUJ-a:

Bartek Borowicz

Okładka:

Fot. Wojciech Kamiński

Numer zamknięto:

31 listopada 2008 r.

Druk:

Inspirations Media

Nakład:

4000 egzemplarzy

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń
i nie zwraca materiałów niezamówionych.
Zastrzegamy sobie prawo skracania
i adiustacji tekstów oraz zmian
tytułów i śródtytułów.

Drodzy Czytelnicy WUJ-a

Oddajemy w Wasze ręce kolejne wydanie WUJ-a. Tym razem sporo miejsca poświęciliśmy zagadnieniom związanym z przedsiębiorczością, także tą akademicką. Dlatego też obok porcji informacji z życia uczelni znajdziecie wywiad z JM Rektorem UJ, prof. Karolem Musiołem, którego poprosiliśmy o rozmowę na temat komercjalizacji wyników badań naukowych. Zapraszam do lektury wywiadu na s. 8.

Od kilku lat słowo „Kampus” brzmi złowieszczo w uszach studentów przywykłych do zajęć w centrum miasta. Jaki jest plan przeprowadzek? Czego możemy spodziewać się w nadchodzących latach? Polecam artykuł Moniki Babiarsz na s. 6.

Listopad to nie tylko pierwsze śniegi. To także czas MediaTorów – studenckich nagród dziennikarskich wręczanych z wielką pompą w Auditorium Maximum. Tegoroczna gala potwierdziła, że ludzie tworzący ten projekt mają zapał do działania, ciekawe pomysły i – co ważne – potrafią wspólnie pracować nad projektem, który skalą dorównuje niejednej komercyjnej imprezie. Gratulujemy sukcesu drugiej edycji i czekamy na kolejne! Na s. 12 Zofia Bednarowska relacjonuje przebieg gali.

Polecam Waszej uwadze także pozostałe artykuły – od informacji uczelnianych po zapowiedzi wydarzeń kulturalnych. Grudniowy WUJ części z Was będzie zapewne towarzyszył w drodze do domu na święta. Przyjmijcie, proszę, z okazji Świąt Bożego Narodzenia serdeczne życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności. Do zobaczenia w nowym roku!

Z pozdrowieniami

Jacek R. Gruszczyński

Redaktor naczelny

Wyjątkowy gość Uniwersytetu

Doktorat Honoris Causa dla Dalajlamy

8 grudnia do Krakowa przybył duchowy przywódca Tybetu – Tenzin Gjatso. W tym dniu Dalajlama XIV odebrał z rąk Rektora UJ prof. Karola Musioła doktorat honoris causa.

Dalajlama XIV jest nie tylko duchowym, ale i politycznym przywódcą Tybetu. Od prawie 50 lat przebywa na emigracji w Indiach. Tytuł honoris causa przyznany mu został w roku 2007 m.in. za propagowanie pokojowego rozwiązywania konfliktów religijnych oraz dialog międzykulturowy.

W kolejnym wydaniu opublikujemy relację z wizyty Dalajlamy na UJ.

KAROLINA JĘDRAS



Starostwa Powiatowego w Raciborzu oraz
Urzędu Miasta Raciborza.

TRAKTOREM NA BERLIN. Studenci kierunków rolniczych z biegłą znajomością języka niemieckiego będą mogli skorzystać z zagranicznych praktyk rolniczych. W lutym Rejonowy Zespół Doradztwa Rolniczego w Będzinie przyjmował zgłoszenia chętnych na sześciomiesięczne praktyki rolne w Bawarii. O udział w nich mogły się starać osoby w wieku od 20 do 30 roku życia z wykształceniem rolniczym... ale nie było łatwo, wymagano bowiem także ... prawa jazdy na traktor, choć dla pań uczyniono wyjątek w tym zakresie (wystarczało posiadanie zwykłego prawa jazdy). Uczestnicy praktyk będą otrzymywali miesięczne kieszonkowe od 250 do 400 euro. Za rok kolejny nabór, więc warto o tym pamiętać.

PRAWNICY DO PIÓR. Dziewiętnaście prac z całego kraju wpłynęło na szósty ogólnopolski

Wehikuł czasu

Postanowiliśmy cofnąć się w czasie i przypomnieć Wam, jak wyglądał WUJ przed laty i co można było w nim przeczytać. Staramy się wyszukiwać śmieszne i nietypowe teksty. Tym razem przedstawiamy tekst z marca 2002 roku.

Optimus Maius est

14 listopada w Collegium Novum Dariusz Rybak, twórca nazwy uniwersyteckiego wina, odebrał z rąk Rektora nagrodę. Konkursowe propozycje można było składać do końca października, zwyciężyła nazwa „Maius”.

Nazwa wina powstającego w winnicy UJ w Łazach miała nawiązywać do uczelni. Konkurencja wzbudziła spore zainteresowanie, a owocem masowych rozmyślań było wiele ciekawych propozycji, od bardziej klasycznych, takich jak Gaudeamus czy Jagiellońskie, po zupełnie nietypowe, jak Pierwsze Grono Naukowe czy Magister Bibendi, a nawet zdecydowanie złowieszcze – Łzy Studenta czy Krew Rektora. Ostatecznie wygrała nazwa Maius, zaproponowana przez dwie osoby. Zgodnie z regulaminem konkursu w drodze losowania wyłoniono zwycięzcę, który miał odebrać nagrodę w postaci skrzynki z właśnie powstałą pierwszą partią uniwersyteckiego wina. Był nim Dariusz Rybak.

– Nazwa miała kojarzyć się z uczelnią, a więc uznałem, że najodpowiedniejsze będzie nawiązanie do najstarszego budynku Akademii Krakowskiej – mówił Dariusz – jest to ukłon w stronę historii pozwalający

Przykładowe propozycje:

11 x Gaudeamus
4 x Jagiellońskie
4 x Alma Mater
3 x Magnificencia
3 x In Vino Veritas
2 x Absolutorium

właściwie określić rangę uniwersyteckiego trunku. Poza tym kierowałem się możliwością późniejszego nadawania innym odmianom wina nazw pozostałych budynków UJ, na przykład Maximum lub Novum. Czy jestem dumny ze zwycięstwa? Oczywiście, choć nie myślałem, że akurat w ten sposób zapiszę się w historii Uniwersytetu – śmieje się.

Do wyprodukowania wina użyto szczepów Seyval, Bianca i Jutrzenka – polskiej odmiany, która nadaje winu szczególnego smaku. Na razie udało się uzyskać 20 butelek, odpowiednio



Auto: zwycięskiej propozycji otrzymał z rąk Rektora skrzynkę z butelkami uniwersyteckiego wina.

„zetykietowanych i zbanderolowanych”, jak podkreślił z uśmiechem Rektor.

– Cieszę się bardzo – mówił – że od dziś będziemy mogli wznosić toasty uniwersyteckie naszym własnym winem Maius.

Rektor ogłosił też powołanie Kapituły Wina UJ. W jej gronie znajdują się znani profesorowie

i znawcy wina, m.in. aktor Marek Kondrat, kardynał Franciszek Macharski i guru polskich winiarzy, Roman Myśliwiec. Kapituła ma dbać o jakość uniwersyteckiego wina, zajmować się jego promocją i podejmować decyzje w sprawach winnicy.

MAGDA ZAWADZKA

36 mln dla studentów

18 listopada władze UJ zatwierdziły wysokości stawek świadczeń pomocy materialnej, które studenci będą otrzymywać w roku akademickim 2008/2009.

Uczelnia wypłaci żakom w sumie więcej pieniędzy niż przez ostatnie lata. Z budżetu uniwersytetu przekazano 4 mln na remont domów studenckich, a pozostała część, czyli 32 mln zł, stanowi pomoc materialną. Stypendium socjalne w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosło średnio o 70–170 zł. Świadczenie to uzyskało 3499 osób. Modyfikacja nastąpiła też w kryteriach przyznawania stypendiów sportowych (od 100 do 500 zł). Zmniejszono jednak nieznacznie kwotę stypendiów za wyniki w nauce. Stawka jest mniejsza, ponieważ stypendium naukowe otrzymuje więcej osób i to na każdym roku i trybie studiów – 18% najlepszych studentów. Stypendium na wyżywienie i mieszkanie wzrosło o 30 zł, a fundusze dla niepełnosprawnych i zapomoga losowa nie uległy zmianie.

Jak zaznacza członek Komisji Ekonomicznej, Jakub Jasiński, świadczenia pomocy materialnej przyznawane przez UJ są jednymi z najwyższych w Krakowie. Jednocześnie Jakub wyraża obawy związane z przyznawaniem stypendiów dla najpilniejszych w przyszłym roku. Stypendium naukowe może przestać być finansowane przez uczelnię. Najlepsi musieliby starać się o pieniądze, tak jak obecnie czynią to ubiegający się o stypendium ministerialne. Wówczas oprócz wysokiej średniej, studenci musieliby się odznaczać pracą na gruncie społecznym i stanąć w konkursie o przyznanie takiego stypendium. Zmiany te związane byłyby z planowaną reformą szkolnictwa wyższego. Jednak czy te zamiary zostaną zrealizowane? Dowiemy się za rok.

AGNIESZKA NIEDOJAD

	dochód	2007 /2008	2008/2009	
			I sem.	II sem.
stypendium socjalne	0 – 351	260	430	410
	352 – 450	210	330	310
	451 – 572	160	230	210
stypendium na wyżywienie	0 – 572	90	120	90
stypendium na mieszkanie	0 – 572	120	150	120
stypendium dla niepełno- sprawnych	st. lekki	100		
	st. umiarkowany	300		
	st. znaczny	500		
stypendium naukowe	4% najlepszych studentów	550	510	
	dalsze 6% najlep- szych studentów	450	400	
	dalsze 8% najlep- szych studentów	350	300	
stypendium sportowe	I	300	500	
	II	200	400	
	III	100	300	
	IV	–	200	
	V	–	100	

Fundusze stypendialne UJ – 10 rok działalności

Własne Fundusze Stypendialne Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczęły właśnie dziesiąty rok swojej działalności. 26 listopada w Auli Collegium Novum Rektor UJ wręczył dyplomy ponad 100 tegorocznym laureatom.

Ceremonię rozpoczął występ Krakowskiego Chóru Akademickiego UJ. Następnie JM Rektor UJ, prof. Karol Musioł przypomniał zgromadzonemu, że to św. Królowa Jadwiga, której portret widnieje w Auli, była pierwszym darczyńcą Uniwersytetu. Rektor zaznaczył również, że przez wielki nie zabrakło wspierających ludzi, którzy wspierali uczelnię finansowo.

W tym roku do konkursu przystąpiło prawie 250 kandydatów, z których wyłoniono ponad 100 stypendystów – studentów i doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz pracowników naukowych z Europy Środkowo-Wschodniej. Takie stypendia to szansa dla młodych i zdolnych ludzi, którym sytuacja materialna często utrudnia kontynuowanie nauki. To także nagroda

dla najbardziej ambitnych i pracowitych.

– Nie wszyscy wiedzą o tych stypendiach, więc trzeba się samemu o nich dowiadywać – mówi Ola, studentka filologii polskiej i animacji kultury, laureatka stypendium z Funduszu im. Stanisława Estreichera. – Część swojego stypendium przeznaczę na zakup porządnego laptopa, który przyda mi się do pisania pracy magisterskiej.

Obecnie istnieje 5 takich Funduszy: Fundusz im. Stanisława Estreichera, Fundusz im. Adama Krzyżanowskiego, Fundusz Królowej Jadwigi, Rectorski Fundusz Stypendialny dla Olimpijczyków, a także Fundusz im. Florentyny Kogutowskiej.

AGATA DOLECKA



Pamiątkowe zdjęcie stypendystów z Rektorem.

Filmoznawcy na Ruczaju

W październiku na Kampus zaczęły kursować tłumy nowych studentów. Oprócz matematyków i informatyków, którzy doczekali się wreszcie swojego nowego budynku przy Łojasiewicza 6, dwa lub trzy razy w tygodniu zjawiają się tam także studenci filmoznawstwa.

Do tej pory filmoznawcy korzystali z sal w swoim budynku na Piłsudskiego 13 i użyczanych od Ośrodka Badań Prasoznawczych przy ul. św. Filipa 25. Jak powiedział dziekan Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej (na którym studiują filmoznawcy), dr hab. Jacek Ostaszewski, Uniwersytet postanowił zrezygnować z dalszego wynajmu budynku przy Filipa ze względu na jego niski standard, a ponieważ na Piłsudskiego sal jest za mało, koniecznością było wynajęcie kilku pomieszczeń od Wydziału Matematyki i Informatyki.

Salę na Łojasiewicza 6 nie są jednak przystosowane do prowadzenia zajęć, na których potrzebne jest oglądanie filmów i innych form wizualnej twórczości komercyjnej i artystycznej. Na razie filmoznawcy zmuszeni są do pracy na przenośnym sprzęcie i rzutowania na ścianę materiałów odtwarzanych na własnych laptopach. Zmienić się to jednak może już w lutym, gdyż najprawdopodobniej wtedy uruchomiony zostanie nowy budynek Wydziału Zarządzania

i Komunikacji Społecznej, powstający w sąsiedztwie Wydziału Matematyki i Informatyki. – Tam na filmoznawców czekać będą dwie sale wykładowe, dwie sale ćwiczeniowe i seminaryjne, sala projekcyjna na 100 miejsc z ekranem 4 x 6 m oraz stoły do montażu obrazu i dźwięku – mówi dr hab. Jacek Ostaszewski. Kiedy nowy budynek wydziału zacznie funkcjonować, Uniwersytet zrezygnuje prawdopodobnie z wynajmu pomieszczeń na Piłsudskiego.

Studentzi matematyki i informatyki, ci przynajmniej, z którymi rozmawiałem, są zadowoleni z przenosin na Kampus. Studentzi filmoznawstwa być może także będą, kiedy dostaną nowy budynek. Do pełni szczęścia brakuje jednak wszystkim stołówek. Nie ma takowej w budynku Wydziału Matematyki i Informatyki, nie będzie na Wydziale Zarządzania. Planowana jest jednak rozbudowa jadalni w najstarszym budynku Kampusu na Gronostajowej 3. A stamtąd na Łojasiewicza zaledwie kilka minut piechotą.

BARTŁOMIEJ NOWAK



Uniwersytecki Dzień Pamięci

6 listopada 1939 roku w ramach gestapowskiej akcji Sonderaktion Krakau aresztowano 183 krakowskich profesorów, których wywieziono później do obozów w Dachau i Sachsenhausen. Dla upamiętnienia ofiar tej akcji obchodzimy Uniwersytecki Dzień Pamięci.

Podczas tegorocznych obchodów odprawiono uroczystą mszę św. w kolegiacie św. Anny za dusze ofiar Sonderaktion oraz złożono kwiaty na grobach rektorów i profesorów UJ na cmentarzach Rakowickim i Salwatorskim. W sali 56, w której miało miejsce aresztowanie, odbyły się uroczystości historyczne. Po raz szósty wręczona została nagroda im. Stanisława Kutrzeby przyznawana corocznie pracownikowi lub absolwentowi UJ za zaangażowanie w dziedzinie ochrony praw człowieka w Europie. Tegorocznym laureatem została mgr Agata Skóra z Wydziału Prawa i Administracji.

KAROLINA JĘDRAS

Prorektora ds. Rozwoju na temat III Kampusu UJ słów kilka

Kampusowe bolączki

Już od 1994 roku, kiedy to UJ zakupił pierwszą działkę pod realizację budynków Kompleksu Nauk Biologicznych, trwają prace mające na celu przeniesienie centrum życia studenckiego adeptów UJ na tereny Pychowic. Czy jest to w ogóle możliwe i w jakim tempie następują zmiany – na te tematy rozmawialiśmy z Prorektorem ds. Rozwoju prof. dr hab. Piotrem Tworzewskim.

MONIKA BABIARZ

Temat III Kampusu UJ wzbudza ogromne emocje u coraz większej liczby studentów. W październiku tego roku grono to powiększyło się o studentów Wydziału Matematyki i Informatyki. – Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej przeniesie się na Kampus w całości, mamy nadzieję, że uda się to w czasie przerwy semestralnej – mówi rzecznik prasowy UJ, Katarzyna Pilitowska.

W związku z przenoszeniem się kolejnych instytutów na pierwszy plan wysuwa się kwestia komunikacji miejskiej i prywatnej. – Co miesiąc prowadzimy rozmowy z zastępcą prezydenta Krakowa Kazimierzem Bujakowskim, w sprawie infrastruktury na Kampusie. O ile wiem, na lata 2010/2011 jest przewidziana budowa linii szybkiego tramwaju. Ponadto niektóre wydziały

same starają się o dodatkowe linie, np. z Prokocimia przez Kurdwanów z pominięciem Ronda Grunwaldzkiego – mówi Prorektor ds. Rozwoju prof. dr hab. Piotr Tworzewski. – Myślimy też o zmotoryzowanych bywalcach Kampusu. Budynek WMiI jest wyposażony w podziemny parking. Takie rozwiązania są przewidywane w projektach kilku kolejnych budynków Kampusu UJ – dodaje Prorektor.

Problem „okienko”

Kiedy już uda nam się dotrzeć na osławiony Kampus i odbyć zgodnie z planem zajęcia, stajemy w obliczu kolejnego problemu – co zrobić ze swą skromną osobą w czasie „okienka”? – Budynki Biologii zupełnie nie są przystosowane do naszego systemu zajęć. W przerwach nie mamy co ze sobą zrobić. Na korytarzach nie ma nawet ławek. Pozostają schody i podłoga pod ścianami – skarży się Katarzyna Rek, studentka III roku biotechnologii. Prorektor przytomnie zauważa, że miejscem, w którym studenci powinni spędzać najwięcej czasu, jest biblioteka. Zapewnia jednak z pełnym zrozumieniem, że w planach zagospodarowania terenów Kampusu jest przewidziane miejsce na małe sklepiki i kantyny, szczególnie wzdłuż ulicy Bobrzyńskiego. W sprawie braku miejsc siedzących na korytarzach Kompleksu Nauk Biologicznych Prorektor ma jedną radę – Te kwestie są rozwiązywane na szczęblu wydziału. Wystarczy zwrócić się do odpowiednich władz. Kupno kilku ławek nie powinno stanowić problemu – mówi.

Stołówka, stołówka, stołówka

Wiadomo już, że sklepy i kantyny będą, ale co z klasyczną studencką stołówką? Okazuje się, że uwzględnienie stołówki w pla-



Nowy budynek Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej.

Terminy oddania poszczególnych budynków:

- 1999 r. – budynek Centrum Badań Przyrodniczych
- 2001 r. – budynek Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii
- 2002 r. – budynek Zespołu Dydaktyczno – Bibliotecznego
- 2004 r. – budynek Instytutu Nauk o Środowisku
- 2005 r. – budynek Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej
- 2008 r. – budynek Wydziału Matematyki i Informatyki

Terminy przewidywanego oddania do użytkowania:

- 2008/9 r. – budynek Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej
- do końca 2010 roku – budynki Instytutu Zoologii, Instytutu Nauk Geologicznych, Wydziału Fizyki i Informatyki Stosowanej, Wydziału Chemii

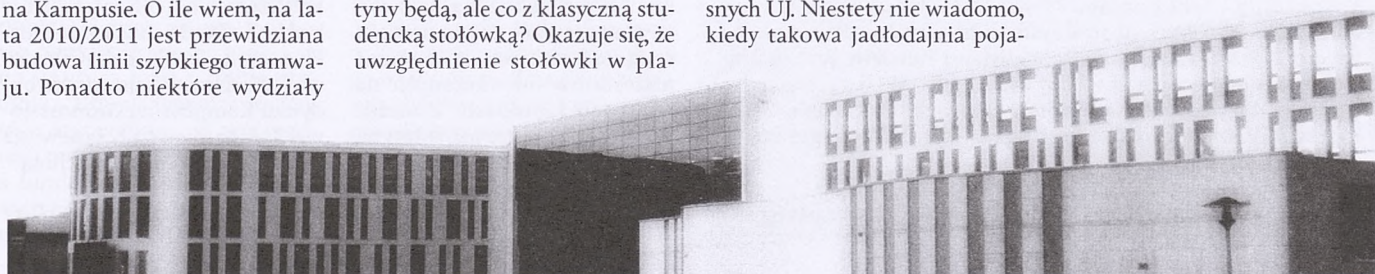
nach inwestycji finansowanych w ramach Programu Wieloletniego nie było władzom UJ po drodze. Niemniej Prorektor Tworzewski zapewnia, że stołówka studencka powstanie i zostanie sfinansowana ze środków własnych UJ. Niestety nie wiadomo, kiedy takowa jadalnia poja-

wi się w przestrzeni Kampusu. Jak zauważa Prorektor, nie da się zrobić wszystkiego jednocześnie. Wśród priorytetów UJ zaspokojenie głodu intelektualnego zajmuje wyższą pozycję.

Otwieram oczy, widzę przestrzeń

Kampus to jednak nie tylko budynki. Dopełnieniem krajobrazu centrum życia studenckiego mają być poprowadzone wśród zieleni alejki, upstrzone fontannami i oczkami wodnymi. – Jesteśmy zobowiązani do restauracji terenów zielonych na III Kampusie UJ. Dziś nawet (21 listopada – przyp. red.) zajmowałem się sprawą uruchomienia przetargu w tym zakresie – mówi Prorektor Tworzewski. Ważnym elementem zagospodarowania przestrzennego jest też budowa sieci dróg. Prorektor zwraca szczególną uwagę na budowę Alei Wawelskiej, która ma łączyć ulicę Norwimberską i Gronostajową.

Trzymamy więc kciuki za Kampus, żeby jak najszybciej przestał być „końcem świata” i stał się obiecującym centrum.



Relacja z debaty

Skorzystać na kryzysie?

W sejmowych kuluarach krąży taki oto żart: pewien polityk rozmawia z ministrem finansów o kryzysie finansowym, prosi go o wyjaśnienie na czym ów kryzys polega. Minister Rostowski zaczyna: – Zaraz ci wszystko wytłumaczę. Polityk przerywa: – Wytłumaczyć to i ja potrafię, ale nic nie rozumiem...

Zrozumieć próbowali studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego podczas debaty eksperckiej „Kryzys finansowy – skąd się wziął i czy(m) nam grozi” zorganizowanej przez Sekcję Gospodarczą Koła Studentów Stosunków Międzynarodowych UJ.

Debata okazała się organizacyjnym sukcesem. W sali konferencyjnej Auditorium Maximum nie było wolnego skrawka podłogi, o krzesłach już nie wspominając. Niestety wśród zaproszonych ekspertów zabrakło przedstawiciela ministerstwa finansów, a także reprezentacji banków. Nie zawiedli za to prezydent Centrum im. Adama Smitha, dr Robert Gwiazdowski oraz kierownik katedry stosunków międzynarodowych Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ, prof. Lubomir Zyblikiewicz.

– Obecna sytuacja to kryzys gospodarki wirtualnej, odseparowanej od realu – ocenił dr Gwiazdowski. Zdaniem eksperta, w ostatnich latach na rynku pojawiło się zbyt dużo pieniądza, który nie miał pokrycia w podaży. Nie był pieniądzem rzeczywistym, takim, który w każdej chwili możemy wyjąć z portfela czy bankomatu, a sztucznie wykreowanym na giełdach. Zarzucony został model gospodarki podażowej, gdzie to, co sami zarobimy jest proporcjonalne do czynionych przez nas wydatków. W 1997 roku kongres USA przyjął ustawę o powszechnym dostępie do kredytów w myśl założenia, że ograniczenia w tej kwestii są społecznie niesprawiedliwe. – Wskutek takiej decyzji nawet bezrobotny i biedny mieszkaniec Alabamy mógł zapożyczyć się w banku na nieruchomości i nikt nie zastanawiał się nad jego wypłacalnością – wyjaśnił dr Gwiazdowski. Dziś często czytamy w gazetach, że „pekła mieszkaniowa bańka”. Nieruchomości kupowane w USA na kredyt stały się ogólnodostępne, ich cena spadła, ale spadła też siła nabywcza pieniądza. To dlatego dzisiaj zaciągnię-

te przez Amerykanów kredyty są nie do spłacenia. A banki zyskały jedynie wirtualne aktywa (odsetki od kredytów, które nigdy nie zostaną spłacone, tak jak i same kredyty). – To takie papierowe zyski są jedną z przyczyn kryzysu, choć wciąż nie do końca wiemy, na czym on polega... – podsumował dr Gwiazdowski.

Profesor Zyblikiewicz przestrzegł przed niedocenianiem rozmiarów kryzysu i apelował do rządu o decyzje. – Należy się bardzo poważnie obawiać. Przestaje funkcjonować rynek finansowy. Nie można mówić, że nie będzie to miało wpływu na rzeczywistą gospodarkę. To jakby powiedzieć o człowieku, że tylko krwioobieg zawodzi, ale kości są w porządku. Przecież to jedynie kwestia czasu, kiedy cały organizm przestanie funkcjonować – mówił profesor. Jako receptę na kryzys eksperci wskazali na międzynarodową koordynację działań, zaangażowanie się w rozwiązywanie problemu przez państwa rozwijające się, a także ostrożność. – Im więcej zysku chcemy osiągnąć, tym większe ponosimy ryzyko. Jeśli dziś zależy nam na bezpieczeństwie, musimy podejmować decyzje mniej ryzykowne i tym samym zgodzić się na spowolnienie rozwoju – wyjaśniał prof. Zyblikiewicz.

Optymizmem powiało dopiero pod koniec debaty. Na pytanie moderatora dyskusji, Kamila Grunera, o kraje, które ewentualnie na kryzysie mogłyby skorzystać, dr Gwiazdowski wskazał na... Polskę. – Kapitał na rynku będzie podążał w tym kierunku, gdzie są zasoby pracy. Mamy w Polsce młodych, wykształconych, aktywnych ludzi, którzy stanowią największy potencjał naszego kraju – kontynuował, rozglądając się po sali. – Praca nie może być opodatkowana w takiej wysokości jak dziś. Mamy najgorsze z możliwych przepisów podatkowych, bo dotyczący tego, co mamy najcenniejsze – młodych i przedsiębiorczych – wytykał rządzącym dr Gwiazdowski. – Jeśli zatem



Dr Robert Gwiazdowski

chcemy na kryzysie skorzystać, jedyną możliwością jest stworzenie odpowiednich warunków przyszłym młodym przedsiębior-

com – apelował. A tych na sali nie brakowało.

ALEKSANDRA JONAK

Powstaje Koło Naukowe Matematyki Finansowej

Wkrótce przy Zakładzie Matematyki Finansowej Wydziału Matematyki i Informatyki Uniwersytetu Jagiellońskiego zacznie działać Koło Matematyki Finansowej. Piotr Hess, jeden z głównych inicjatorów założenia koła, mówi, że już jakiś czas temu wpadł z trójką swoich przyjaciół na pomysł stworzenia organizacji. – Obecnie jestem na III roku matematyki. Na II roku chodziłem na spotkania Koła Naukowego Modelowania Finansowego działającego na AGH, ponieważ na UJ nie istniała taka organizacja. Teraz czekamy na oficjalne zarejestrowanie Koła Matematyki Finansowej. Naszym opie-

kunem zgodził się być dyrektor Zakładu Matematyki Finansowej dr Armen Edigarian. Stawiamy sobie za cel rozbudzenie zainteresowań pracą naukową, badawczą, twórczą w środowisku studenckim. Będziemy prowadzić badania naukowe z zakresu matematyki finansowej, ubezpieczeniowej i ekonometrii. Chcemy także brać udział w ogólnopolskich konferencjach na temat zastosowania matematyki w finansach. Członkiem koła może stać się każdy student, więc zapraszamy wszystkich zainteresowanych – mówi Piotr Hess.

BEATA KOŁODZIEJ

Ruszyła Akademia WUJ-a

O tym, jak mówić, żeby nas słuchano, i jak słuchać, żeby dowiedzieć się jak najwięcej, traktował inauguracyjny wykład Akademii WUJ-a. Prowadzone przez Dariusza Frączka spotkanie odbyło się 19 listopada w sali konferencyjnej DS. Nawojka.

Akademia WUJ-a to cykl wykładów na temat wszystkiego, co potrzeba studentowi wchodzącemu na rynek pracy. – Chcemy wykorzystać potencjał WUJ-a do promowania umiejętności i wiedzy ułatwiających codzienne życie oraz start kariery zawodowej – mówi Jacek Gruszczyński,

redaktor naczelny WUJ-a. Pierwsze spotkanie poprowadził Dariusz Frączek, absolwent Studium Retoryki UJ, który już na studiach pracował jako doradca finansowy. Dlatego wykład skupiał się na praktyce, czyli sposobach efektywnego dotarcia do rozmówcy. Szeroki wachlarz strategii komunikacyjnych zrobił wrażenie nawet na słuchaczach, którzy interesowali się tą tematyką. – Było warto – mówili zgodni pierwsi uczestnicy.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

UJ – biznes: dwa bratanki

Dla większości studentów uczelnia to przede wszystkim miejsce, w którym kolejne roczniki młodych ludzi zdobywają tytuł magistra. Tymczasem jednym z głównych zadań uniwersytetów jest rozwój nauki poprzez prowadzenie prac badawczych. Co się jednak dzieje, gdy dane odkrycie ma szansę komercyjnego zastosowania? Poprosiliśmy JM Rektora UJ, prof. Karola Musioła, o rozmowę na temat procesów komercjalizacji własności intelektualnej.

Często zarzuca się uczelniom, że nie przekazują one swoim studentom umiejętności potrzebnych na rynku pracy. Do jakiego stopnia uniwersytet jest miejscem, w którym zdobywa się swój przyszły zawód?

To prawda, że w tej dziedzinie nie jest wiele do nadgonienia, ale to musi trochę potrwać. Myślę, że powinniśmy mieć inny sposób uczenia do poziomu licencjatu, który w systemie bolońskim jest przewidywany jako poziom zawodowy. Powszechna opinia jest taka, że w Europie kontynentalnej to nie działa, więc musimy coś zrobić. Jeśli natomiast chodzi o inne sprawy, to kładziemy nacisk na naukę języków obcych i na ogólną znajomość informatyki służącej danej dziedzinie. Naszym zadaniem jest kształtowanie raczej osobowości absolwenta niż wąskie kształcenie specjalizacyjne. Stąd decyzja o wprowadzeniu cyklu wykładów ogólnorozwijających *Artes Liberales*, a każdy kierunek studiów ma swoją część ogólnokształcącą. Uważam, że główną cechą naszego absolwenta powinna być możliwość rozwiązania każdego problemu w krótkim czasie – i tego staramy się uczyć.

Czyli interdyscyplinarność?

Interdyscyplinarność to bardzo dobre określenie, ale nie zaniedbujemy również nauki specjalistycznej. Każdy musi bowiem znać swoją dziedzinę studiowania i we własnym zakresie znaleźć równowagę między szerokim kształceniem a specjalizacją.

Uniwersytet nie funkcjonuje w izolacji od gospodarki, stąd coraz częściej dochodzi do współpracy UJ z biznesem. Które pola tej współpracy są najważniejsze?

Uniwersytet zawsze był i będzie dedykowany naukom pod-



stawowym. Natomiast od kilku lat staramy się nie zaniedbywać dobrych pomysłów, które mogą mieć zastosowania praktyczne, zarówno w dziedzinach przyrodniczych, jak i humanistycznych. Jesteśmy prawdopodobnie jedyną uczelnią, która ma za sobą rozwiązanie kwestii własności intelektualnej – stosowne regulacje wprowadziliśmy w lutym 2007 roku i od tej pory pojawiło się na uniwersytecie ponad 15 patentów, czego nie było wcześniej. Potrzebne są wyraźne zachęty do tego typu działalności.

Jakie to zachęty?

Prowadzimy mikrotechnoinkubator, w którym pracownicy i studenci mogą założyć swoje firmy na preferencyjnych warunkach. Równolegle budujemy potężny technoinkubator o powierzchni ok. 20 tys. m². Jego pierwsza część będzie oddana do użytku pod koniec listopada tego roku. Organizujemy konferencje, takie jak „Uniwersytet dla biznesu”, prowadzimy klaster Life Science, gdzie staramy się łączyć firmy zajmujące się biotechnologią z naszymi pracownikami naukowymi, a razem z AGH jesteśmy odpowiedzialni za klaster

informatyczny i klaster czystych energii. To są te działania, dzięki którym łączymy naukowców z biznesem.

Do tego należy dołączyć działalność wspólną UJ, AGH, PK i UR w ramach konsorcjum „AKCENT”, które zostało powołane dla zwiększenia potencjału badawczego i rozwoju współpracy między uczelniami. W ramach tych działań uczestniczymy w dwóch projektach – prowadzonym przez UJ Małopolskim Centrum Biotechnologii i w prowadzonym przez AGH Centrum Nanotechnologii. Na oba te projekty mamy po 25 mln EUR.

Powołałam się, aby nie być gołosłownym, na autorytet, który zdobyło CITTRU jako jednostka transmisji wiedzy w stronę biznesu i społeczeństwa, oraz na działania Wszechnicy UJ, która zajmuje się szkoleniami i nauczaniem ustawicznym. Staramy się też rozwijać Biuro Karier, śledzimy losy naszych absolwentów – chcemy wiedzieć, gdzie są rozbijani, a gdzie „przytrzymywani”. Biuro Karier rozwinęło się do tego stopnia, że niejednokrotnie przychodzi do niego headhunterzy z zapotrzebowaniami na ludzi z konkretnym wykształceniem.

W jaki sposób naukowiec lub student planujący karierę naukową może zarobić na swoim odkryciu? Do kogo powinien się zwrócić?

Przed wszystkim nie powinien od razu publikować swojego pomysłu, bo wtedy staje się on własnością publiczną. Powinien zgłosić się do CITTRU, ponieważ tam pracują ludzie, z którymi może porozmawiać m.in. o optymalnej ochronie swojego odkrycia w formie patentu czy wzoru zastrzeżonego.

I teraz są dwie metody: albo się sprzedaje patent, albo ktoś zakłada firmę typu *spin-off*. W pierwszym przypadku mamy odpowiednie służby, które szukają potencjalnego nabywcy. Jeśli natomiast wynalazca chce założyć firmę, pomagamy mu i uczestniczymy w przyszłych zyskach z przedsięwzięcia. Do dyspozycji jest też mikrotechnoinkubator, w którym taka firma może rozpocząć działalność i korzystać z udogodnień, takich jak obsługa prawna, księgowa czy sekretarska.

W tej chwili jesteśmy na etapie wyłonienia z CITTRU spółki mającej za zadanie komercjalizowanie pomysłów patentowych

i ściąganie kapitału. Spółka ta będzie własnością uczelni, a dzięki niej będzie to proces szybszy, łatwiejszy i sprawniejszy.

Na czym polega spółka typu spin-off? Na ile jest to dziełem się pomysłem, a na ile – zyskami?

Spin-off to zwykle małe spółki, na początek jedno-kilkuosobowe. To, co my dajemy, to pokonanie początkowych barier – prawnej, logistycznej, biurowej. Dodatkowo umożliwiamy znalezienie się na rynku poprzez bazy danych Biura Karier i CIT-TRU. Chcemy im pomagać w pełnym usamodzielnieniu się. Stąd też nazwa – spin off, to jest firma, którą pomagamy rozkręcić, a która potem wychodzi na rynek i walczy już sama. A zyski to jest końcowa faza, na początku rozsądny człowiek myśli o nich bardzo ostrożnie.

W regulaminie komercjalizacji badań naukowych UJ jasno określono formułę podziału zysków – wynalazca z uczelnią dzielą się po połowie.

Proszę pamiętać, że my pomagamy takim spółkom także finansowo – ktoś te pieniądze w pierwszym etapie musi zainwestować. Poza tym chodzi też o to, że Uniwersytet nie musi być finansowany ze studiów płatnych. Znacznie inteligentniej byłoby, gdybyśmy zarabiali na myśli naukowej, a studia płatne... cóż, pojawi się niż demograficzny, a z nim kłopoty. Pewnie jak my zakaszemy z tego powodu, to sporo innych uczelni umrze na zapalenie płuc, ale mimo to nie jest to najefektywniejsza forma pozyskiwania funduszy na działalność uczelni.

Ktoś może spytać: dlaczego UJ chce sięgać po zyski z pomysłu opracowanego przez naukowca?

Każdy może zrobić ze swoim pomysłem to, co chce. Istnieją kraje, w których wszystko, co zostało wytworzone w ramach stosunku pracy, także na uniwersytetach, jest w 100% własnością pracodawcy.

W tym kontekście jest to pozostawione...

...moim zdaniem bardzo uczciwy. Jeśli ktoś chce coś zrobić poza Uniwersytetem, to oczywiście ma do tego prawo, i sporo lu-

dzi tak postępuje. Natomiast my pomagamy tym, którzy w moim przekonaniu chcą iść racjonalniejszą drogą. Okazuje się bowiem, że komercjalizacja odkryć naukowych nie jest taka prosta. Sztandarowym przykładem jest tu niebieski laser: kilka lat temu byliśmy pierwsi na świecie, ale cały proces komercjalizacji trwał tak długo, że polscy odkrywcy zostali wyprzedzeni przez badaczy z innych krajów, którzy szybciej wprowadzili swoje lasery do biznesu.

Nie musimy wywierać otwartych drzwi, dobrze jest popatrzyć na systemy, które działają już na świecie: tak działa Ameryka, Finlandia, kraje, na których chcemy się wzorować. Poza tym mając Uniwersytet Jagielloński za współnika, odkrywca może mieć pewność, że otrzyma swoje 50%, co nie zawsze jest takie pewne przy inwestorach komercyjnych. Większość państw idzie teraz w tę stronę. Przypomnę może, że do niedawna Francuzi dawali odkrywcy 0,5% zysku, przez co, oczywiście, liczba zgłaszanych odkryć spadała, więc nad Sekwaną podnieśli poprzeczkę do 50%.

Jakie są, zdaniem Jęgo Magnificencji, realne szanse, że komercjalizacja badań naukowych będzie zauważalnym przychodem dla budżetu UJ?

Szanse są praktycznie stuprocentowe. Perspektywa jest trudniejsza do określenia – na uniwersytetach, które zyskują na własności intelektualnej, proces ten trwa minimum 10 lat. Żaden uniwersytet – Oxford, Uppsala, Helsinki – nie zrobił tego szybko. To są bardzo poważne zmiany w sferze postrzegania owego procesu, a także w otoczeniu biznesu, które – trzeba sobie to wyraźnie powiedzieć – jest wciąż mało sprzyjające.

W przypadku odkryć naukowych ważna jest ich prawna ochrona, ale zgłoszenie patentowe to spore koszty, sięgające kilkunastu-kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Zgadza się, i dlatego Uniwersytet płaci za zgłoszenie patentowe. Jeśli więc zastanawiamy się nad uczestniczeniem uczelni w zyskach ze spółek spin-off, to trzeba pamiętać, że często z kilkunastu zgłoszonych patentów tylko jeden startuje jako komercyjne rozwiązanie. Dlatego z pewnością przez dobrych kil-

ka lat będziemy dokładali do tego pomysłu i trudno przewidzieć, kiedy zaczniemy na nim zarabiać.

UJ ma rozbudowaną część kształcenia humanistycznego. Czy humaniści mogą korzystać z możliwości komercjalizacji swoich badań? W jaki sposób?

Nie tylko mogą, ale powinni! Na przykład języki obce to dziedzina związana z tłumaczeniami, które można zmienić w biznes. Z kolei socjologowie czy psychologowie prowadzą pracownice badawcze. W humanistyce jest olbrzymie pole do popisu, a jeśli tacy naukowcy będą działali pod marką UJ, to będzie im dużo łatwiej na rynku.

Na jakim etapie jest obecnie komercjalizacja badań na UJ?

Na uczelni funkcjonuje już kilka spółek typu spin-off, sprzedaliśmy też do biznesu kilka patentów, a regularnie pojawiają się bardzo ciekawe pomysły. Dla przykładu, nasi naukowcy opracowali metodę lokalizacji burz i wyładowań atmosferycznych przy pomocy fal elektromagnetycznych rejestrowanych przez kilka anten naziemnych. Dzięki

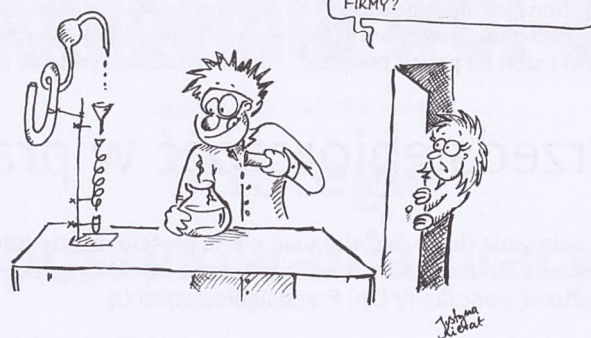
temu można zlokalizować burze i ich ruchy na całym świecie.

Chciałbym jednakże powiedzieć, że ważne jest, by pomysłodawca miał dużo skromności. Sam pomysł to naprawdę nie jest wszystko – jego komercjalizacja i przetwarzanie na rzeczywistość to 70–90% sukcesu. Pomysłów nie brakuje, ale żmudna i kłopotliwa część wcielania ich w życie, ze zwątpieniami i zagryzaniem zębów, istnieje w każdym biznesie. Nauka biznesu jest niełatwa i dlatego mówię o skromności, aby wszyscy zdawali sobie sprawę, że nigdy nie jest tak, że sam pomysł gwarantuje 99% zysku, a cała reszta to jest 1%. Im szybciej to się zrozumie, tym łatwiej przejść od marzeń do rzeczywistości i do działania.

Podsumowując, jeśli ktoś ma pomysł...

I odwagę! Przede wszystkim odwagę! Pewnie wszystkim przechodzą do głowy fantastyczne pomysły, gdy się kładą do łóżka. Tymczasem chodzi o to, żeby w którymś momencie mieli odwagę je urzeczywistnić.

ROZMAWIAŁ
JACEK R. GRUSZCZYŃSKI



Firmy spin-off tworzone są przy współpracy z uczelnią, stąd nazywane są też spółkami odpryskowymi (z ang. spin-off). Typowa spółka spin-off to taka, której produkty stworzono na bazie innowacyjnej (najczęściej chronionej) technologii lub wynalazku. W spółkach takich udziały posiadają naukowiec/naukowcy z uczelni oraz sama uczelnia, za pośrednictwem wyodrębnionego podmiotu.

Bardzo często jednak spółkami spin-off nazywa się również te działalności biznesowe, które wykorzystują istniejący na uczelni potencjał intelektualny: wiedzę ekspercką, umiejętność obsługi aparatury, odkrycia i udoskonalenia lub unikatową aparaturę. Z racji, iż ogromna większość takich spin-offów działa w sektorze usług, można je nazywać spółkami usługowymi.

Tworzenie spółek typu spin-off jest jedną z najtrudniejszych, ale zarazem – w dalszej perspektywie – najbardziej dochodowych dróg komercjalizacji myśli naukowej. Wartość opracowanej technologii, która staje się podstawą stworzenia firmy, jest o wiele większa niż sprzedaż samego pomysłu lub udzielenie licencji.

ŹRÓDŁO: WWW.CITTRU.UJ.EDU.PL

Pomysł na firmę

Założenie spółki *spin-off* nie jest trudnym zadaniem od strony formalnej. Najważniejszy jest dobry pomysł oraz akceptacja projektu przez władze instytutu.

BARTEK MATOGA

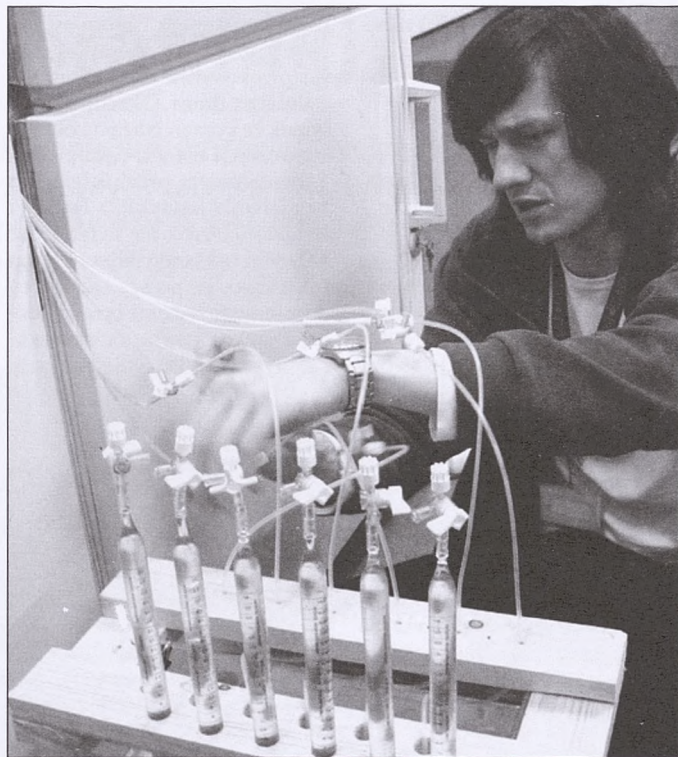
Piotr Zygmunt jest założycielem i prezesem firmy Biospekt, jednego z pierwszych *spin-offów* działających na uczelni. Jako jeden z laureatów projektu „Zostań Skutecznym Przedsiębiorcą” otrzymał od CITTRU w 2006 roku bezzwrotną dotację inwestycyjną na rozkręcenie swojej firmy. Jakże były początki działalności przedsiębiorstwa?

– Kiedyś w gronie znajomych stwierdziliśmy, że kończąc studia doktoranckie, trzeba coś zrobić ze sobą: można wyjechać za granicę, liczyć na dostanie tutaj naukowego etatu (raczej niewielkie szanse) albo po prostu porzucić

naukę. Rodziły się pomysły na różne projekty i powoli powstała koncepcja Biospektu. Zasadą funkcjonowania firmy jest wykorzystanie wiedzy przyrodniczej zdobytej na uczelni do świadczenia usług komercyjnych. Zajmujemy się przede wszystkim badaniami osadu czynnego oraz szkoleniami w tym zakresie (dla oczyszczalni i laboratoriów), analizą stężeń pierwiastków, a także projektami naukowymi – mówi młody naukowiec.

Piotr jest jedyną osobą zatrudnioną na stałe w firmie, reszta zespołu to pracownicy naukowcy UJ rekrutowani do konkretnych zleceń. Uniwersytet udostępnia potrzebny sprzęt na podstawie za góry ustalonego cennika. Do spółki zwracają się różni klienci, na przykład w czasie rozmowy z dziennikarzem WUJ-a Piotrek krzątał się wokół zlecenia jednego z browarów – analizy fermentacji wyśłodzin jęczmiennych.

– Dużą zaletą współpracy z uczelnią jest dostępność wszelkich potrzebnych urządzeń, bez których prywatnie nie udało by się zrealizować większości zleceń – mówi przedsiębiorczy badacz. – Realizacja projektu zależy



Piotr Zygmunt, prezes Biospektu, przy pracy.

w dużej mierze od pozytywnego nastawienia władz konkretnej jednostki. Najważniejsze, żeby dyrekcja była skłonna zaufać pomysłodawcy. Atmosfera porozumienia i dobre kontakty w instytucie to podstawa sukcesu – dodaje.

Czy współpraca z Uniwersytetem nie utrudnia rozwoju firmy? – Wręcz przeciwnie, po-

wiązanie z uczelnią zapewnia nam zaufanie klientów. Zasady tworzenia spółek i współpracy z Uniwersytetem są bardzo klarowne. Ważną rzeczą jest to, że spółki *spin-off* eliminują tzw. fuchy, czyli nieoficjalne realizowanie komercyjnych zleceń. Stwarzają możliwości dla wszystkich w uczciwy sposób – podsumowuje Zygmunt.

Przedsiębiorczość w praktyce

Na założenie firmy decydują się coraz częściej ludzie młodzi. Brak doświadczenia rekompensują sobie pragnieniem odniesienia sukcesu. Jednak nie jest łatwo odnieść go w młodym wieku. Odpowiedzi na pytanie, jak to zrobić, można było poszukać podczas IV Dni Przedsiębiorczości UJ.

Kapitał w dzisiejszych czasach nie jest najważniejszy, by móc cieszyć się własną firmą. Jeśli tylko pomysł jest dobry, środki zawsze się znajdą. – Same pieniądze we wstępnej fazie nie są przeszkodą. Najistotniejsze jest to, by mieć dobry pomysł i zaplanować wszystko, co może wydarzyć się podczas jego realizacji – uważa Michał Chrzanowski, właściciel INQUISIO, jeden z uczestników panelu dyskusyjnego dla młodych przedsiębiorców. Podobnego zdania jest Michał Bartosz z Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości. – Stawiamy na osoby z pomysłem. Promujemy nowe podejście do starych spraw. Pomagamy sprawdzać koncepcje na biznes

w realiach rynkowych. Jednak jeśli pomysł jest wzięty z kosmosu i może przynieść więcej strat niż pożytku, to takim działanią nie będziemy patronować – tłumaczy Bartosz.

Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości jest tylko jedną z wielu form, gdzie można zrealizować swój pomysł na biznes. Podczas Dni Przedsiębiorczości oficjalnie wystartował projekt „Szkoła Przedsiębiorczości UJ” (szerzej pisaliśmy o tym w listopadowym WUJ-u). Pomysłodawcy, którzy przedstawiają nowatorskie pomysły na własną firmę, mogą liczyć nawet na 40 tys. złotych dofinansowania na realizację swojego projektu. Jak przyznaje Małgorzata Świsłowska,

zeszłoroczna uczestniczka programu, właścicielka szkoły językowej „Gzegzółka”, czasem wystarczy połączenie pasji z dobrym pomysłem na biznes. Firma Świsłowskiej w oparciu o swój autorski program, w którym wykorzystuje techniki logopedyczne, naucza obcokrajowców języka polskiego.

Łukasz Frydrych, przedstawiciel Krakowskiego Parku Technologicznego i Inkubatora Technologicznego uważa, że innowacyjność i realność projektu to dwie podstawowe rzeczy, które decydują o jego powodzeniu. – Innowacyjność to dość modny temat. W naszym inkubatorze nie zawężamy się tylko do nowych technologii, jednak

nie ukrywamy, że każdy pomysł powinien mieć coś związane z innowacyjnością – mówi Frydrych.

Coraz więcej osób chce założyć swoją własną firmę, jednak większość zniechęca się przy pierwszych trudnościach. – Trzeba chwilę poczekać, aby były efekty. Dużo pracy i cierpliwości to coś pożądanego na początku. A zyski przyjdą potem – uważa Bartosz.

DAWID SERAFIN

POMOCNE ADRESY:

WWW.CITTRU.UJ.EDU.PL

WWW.TECHNOINKUBATOR.COM

WWW.INKUBATOR.KRAKOW.PL

Doświadczenie i praktyka zrobią z Ciebie pracownika

Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, że doświadczenie i umiejętności zdobyte podczas studiów są równie ważne jak wiedza teoretyczna. Jak więc najlepiej wykorzystać ten czas? Pytamy Annę Wójcik, Konsultanta ds. Rozwoju Kariery z Biura Karier UJ.

Na co pracodawcy zwracają największą uwagę podczas rekrutacji pracowników?

Kompetencje, których najczęściej wymagają pracodawcy niezależnie od branży, to komunikatywność, umiejętność pracy w zespole oraz znajomość języków obcych. Warto zbierać dowody na to, że miało się możliwość pracy w grupie oraz że w tej grupie pracowało się dobrze, a także że jest się osobą komunikatywną w bardzo szerokim ujęciu. Chodzi tu m.in. o umiejętność jasnego wystawiania się oraz rozróżnianie poziomów komunikacji formalnej i nieformalnej, zarówno w wersji ustnej, jak i pisemnej. Rozmowa kwalifikacyjna i dokumenty aplikacyjne są tego najlepszym sprawdzianem.

W jaki sposób studenci mogą doskonalić te umiejętności? Czy powinni bazować na wiadomościach, które otrzymują na studiach, czy szukać dodatkowych kursów i szkoleń?

Warto wiedzę akademicką, która jest bardzo ważna, uzupełniać poprzez inne działania związane z umiejętnościami interpersonalnymi. Jest kilka obszarów, gdzie można je zdobywać, np. wolontariaty i organizacje studenckie. Bardzo ważne są staże i praktyki. Dzięki nim możemy nabyć doświadczenie i sprawdzić, czy branża, którą wybraliśmy, jest właśnie tą wymarzoną. W zderzeniu z rzeczywistością może się bowiem okazać, że mieliśmy zupełnie inne wyobrażenie tego, co będziemy robić w pracy. Warto to zweryfikować jak najszybciej. Istnieje zagrożenie, że jeśli nie mieliśmy kontaktu z rynkiem pracy, to w momencie zakończenia studiów przeżyjemy podwójny szok. Po pierwsze – związany z wdrożeniem się w rytm pracy, a po drugie z uświadomieniem sobie, że wcale nie chcemy tego robić. Oprócz staży i praktyk dobrym pomysłem jest podjęcie jakiegokol-

wiek rodzaju pracy, nawet dorywczej, aby mieć świadomość co to znaczy mieć szefa, co to znaczy mieć współpracowników. Warto przeznaczyć na to również okres wakacji, kiedy obciążenie obowiązkami jest mniejsze.

Panuje przekonanie, że absolwenci kierunków humanistycznych mają większe trudności ze znalezieniem zatrudnienia niż „ściślowcy”. Czy wobec tego, wybierając kierunek studiów, powinniśmy zwracać uwagę na sytuację na rynku pracy, czy kierować się swoimi zainteresowaniami?

Tu nie ma czarno-białych odpowiedzi. Zasada jest taka, że nie tylko studia decydują o tym, czy osoba będzie mieć problemy ze znalezieniem pracy czy nie. Bardzo dużo zależy od aktywności podczas studiów. Humanisci mają z jednej strony ten komfort, a z drugiej dyskomfort, że mogą wybierać. Obszar pracy dostępny dla nich jest dużo szerszy niż np. dla inżynierów, co jednak może powodować, że młodzi ludzie się gubią. Jeżeli chodzi o inżynierów, informatyków, to są to obecnie zawody deficytowe i w tej branży wybitnie łatwo o pracę, co jednak nie znaczy, że nawet kiepski fachowiec od razu znajdzie zatrudnienie.

Krótko mówiąc – o pracy myśliśmy już w trakcie studiów, a nie po.

Zdecydowanie. Kończąc studia, dobrze jest mieć pewność: tak, wiem, dlaczego je wybrałam. Tak, cieszę się z tego. Tak, wiem, co chcę robić później. Jeśli odkładamy te kwestie do czasu obrony pracy magisterskiej, może się okazać, że jest już za późno. Jeżeli zaczniemy myśleć o swojej przyszłości już na studiach, wtedy to my mamy opcję do wyboru, a nie opcje wybierają nas.

ROZMAWIAŁY

AGATA CYGAN, AGNIESZKA KĘSEK



Anna Wójcik poprowadzi grudniowe szkolenie z cyklu „Akademia WUJ-a”

Akademia WUJ-a

Zapraszamy na szkolenie pt.

Strategie poszukiwania pracy

18 grudnia, godz. 13.00

sala konferencyjna w DS. Nawojka, ul. Reymonta 11

Zajęcia poprowadzi Anna Wójcik,
Konsultant ds. Rozwoju Kariery
Biura Karier UJ

Wstęp wolny – konieczna wcześniejsza rejestracja.

Aby się zarejestrować, wyślij maila o temacie „AKADEMIA” na adres wuj_akademia@op.pl i podaj w nim swoje imię i nazwisko, kierunek i rok studiów.

Studenckie Nagrody Dziennikarskie „MediaTory” rozdane

Kolejarze dziennikarstwa

Kolorowe iluminacje i niepowtarzalna muzyka grana przez fenomenalną Orkiestrę Reprezentacyjną AGH stworzyły wspaniałą oprawę gali rozdania Studenckich Nagród Dziennikarskich „MediaTory”. Uczta dziennikarska odbyła się 29 listopada w Auditorium Maximum.

ZOFIA BEDNAROWSKA

Kiedy pół godziny przed rozpoczęciem gali wbiegłam do „AuMaxa”, zdziwił mnie brak tłumy szturmującego Aulę Dużą, podobnego do tego zeszłorocznego. Po wejściu do sali można było zauważyć sporo wolnych miejsc, szczególnie tych zarezerwowanych.

Wszystko, jak zwykle w Krakowie, zaczęło się z akademickim kwadrantem spóźnienia. Galę poprowadził Mateusz Smółka i główny koordynatorów drugiej edycji – Bartosz Paturej. Na sali obok rzeszy studentów, fotografów i nominowanych do nagród dziennikarzy, zasiadł Rektor UJ,

prof. Karol Musioł i władze Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ.

Oprawa uroczystości sprawiała, że wychodząc z sali, wszyscy byli naładowani pozytywnymi emocjami, które krótko skwitował zapytany o wrażenia z uroczystości Rektor: – To jest po prostu znakomite!

9 kategorii,
45 nominowanych

Niewątpliwym atutem tegorocznej gali było urozmaicenie zapowiedzi przed wręczeniem nagród w każdej z kategorii. Najbardziej pomysłowe było ogłoszenie nagrodzonych w kategorii TORpeda (wyniki „dostarczył” komunikator internetowy Gadu-Gadu), fragmenty telenoweli brazylijskiej z dowcipnymi „chmurkami” nominowanych w kategorii AkumulaTOR oraz telefoniczne głosowanie na AuTORytet (odpadł niestety Rysiu z „Klanu”). Ciekawym pomysłem było również przemieszanie kategorii – tych, gdzie nagrodzone były gwiazdy szklanego ekranu, z tymi mniej zjawiskowymi. Wręczenie dwóch nagród poprzedziły filmiki ze studentami dziennikarstwa w roli głównej, m.in. z dziewczyną, która potrafi polizać... swój łokieć.

Przerwa na reklamę, ukazującą pracę koordynatorów MediaTorów była pewną formą autopromocji i podziękowań dla licznych sponsorów.

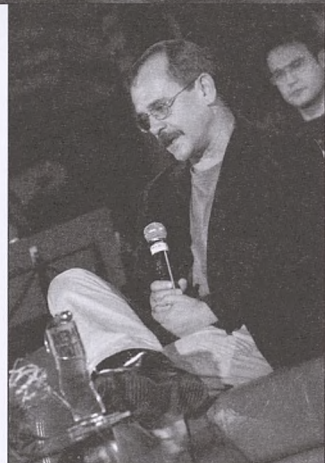


Bogdan Rymanowski dostał MediaTora w kategorii „AuTORytet”.

Przed wręczeniem nagrody ReformaTOR dla „Gazety Wyborczej” za akcję społeczną *Umierać po ludzku*, dowcipny filmik ukazywał próbę zmiany pracy jednego z sekretariatów UJ. Oprócz przemówienia Rektora UJ, przed wręczeniem statuetki AuTORytetowi, ukłonem w stronę tych, którzy nie zasiadli na czerwonej kanapie, były krótkie rozmowy z obecnymi na sali nominowanymi: Rafałem Ziemkiewiczem, Maciejem Mazurem (mistrzem ciętej puenty) i Piotrem Kraśko („Świeć, nie się znam na tym, co robicie, bo mój pradziadek i dziadek był kolejarem, więc o torach wiem wszystko”). Zwycięzca najbardziej prestiżowej kategorii, Bogdan Rymanowski, zgrabnie podsumował: – Zostać autorytetem w wieku 41 lat, to chyba pora umierać. Dostać nagrodę od studentów – ludzi, którzy głosują i mówią, to co myślą, naprawdę jest sukcesem.

Prowadzeni na dobre Tory

Podczas gali widoczne było dobre przygotowanie do tematu większości prowadzących rozmowy z laureatami nagród. Młodzi adepci dziennikarstwa mogli się przekonać, że nie jest to łatwy fach i często rozmówcy nie pomagali w odpowiedziach (np. dziennikarze „Dziennika”) lub zajmowało trochę czasu, by nadać rozmowie dynamiczny



Wojciech Jagielski.

charakter (np. z Wojciechem Jagielskim), innym razem rozmowy były rozwlekłe (np. z reżyserkami filmu „Trzech Kumpi”) – Anną Ferens i Ewą Stankiewicz).

Gala MediaTorów była świetną okazją do sprawdzenia, który z idoli dziennikarskich jest postacią równie ciekawą, jak nagrodzone teksty, i błyskotliwą (w moim subiektywnym rankingu poczucia humoru wygrywa Bogdan Rymanowski z TVN i Michał Sołtysik z „Gazety Wyborczej”).

Niedociągnięcia wynikały raczej z przyczyn technicznych niż organizacyjnych, np. parę razy zepsuł się mikrofon (w czasie występu zespołu big beatowego „Me, Myself and I”) – trójki wokalistów realizujących niemal całą muzykę na żywo własnym głosem). Obojętnie, co by się nie stało lub jak bardzo nieprzewidywalna odpowiedź by padła, naj-



Podczas gali wystąpiło trio „Me, Myself and I”.

ważniejsze to umiejętnie i dowcipnie z tego wybrnąć (czego nie zabrakło m.in. Mateuszowi Baczyskiemu).

MediaTory co rok?

Wśród nominowanych zdecydowanie najczęściej było pracowników TVN-u i „Gazety Wyborczej”. Czyżby tam chcieli pracować przyszli dziennikarze? W kategorii PromoTOR rywalizowało ze sobą małżeństwo: Hanna i Tomasz Lisowie (żadne z nich nie zjawiało się po nagrodę, czyżby przeczuwali przegraną?). Nie wszyscy laureaci mogli odebrać statuetki osobiście. Ich wypowiedzi nagrali studenci, m.in. obrazującą ADHD wypowiedź Szymona Hołowni czy też wyznanie Wojciecha Cejrowskiego, że wciąż jest studentem, i jego niebagatelny sposób na zaliczenie sesji.

Studenci dziennikarstwa i politologii udowodnili, że potrafią

powtórzyć ubiegłoroczny sukces, sprawnie organizując ogromne przedsięwzięcia, jak głosowanie studentów z ośmiu uczelni i przygotowanie gali bez wpadek. Co więcej, potrafią wymyśleć mnóstwo urozmaiceń dla tej samej procedury, jaką jest przedstawianie nominowanych. Warto jednak, by nie spoczęli na laurach i zastanowili się nad tym, dlaczego w tym roku przyszło mniej studentów.

O tym, jakie znaczenie mają Studenckie Nagrody Dziennikarskie, przekonamy się dopiero za kilka lat, gdy młodszemu kolegom uda się kontynuować dzieło i być może wręcz kiedyś nagrody dzisiejszym twórcom MediaTorów (lub dziennikarzom WUJ-a ☺).

Póki co, sam za siebie mówię fakt, że cztery godziny po zakończeniu gali portal tvn24.pl chwalił się nagrodą, a Bogdan Rymanowski wspominał o statuetce w swoim programie „Kawa na ławę”.

Paweł Reszka z „Dziennika”, nagrodzony w kategorii „ProwokaTOR”.



Jak się Panu podobała ta impreza?

Była bardzo dobrze zorganizowana. Przyjechaliśmy na bardzo małą imprezę, a zobaczyliśmy taką aulę ogromną, wypełnioną ludźmi i orkiestrą. Byliśmy stremowani jak nigdy w życiu.

Przyjedzie pan ze swoim kolegą redakcyjnym za rok?

Oczywiście. Bardzo nam się podoba, zostajemy do środy.

ROZMAWIAŁA
ZOFIA BEDNAROWSKA

Laureaci nagród MediaTory 2008:

AuTORytet – Bogdan Rymanowski (TVN)
NawigaTOR – Szymon Hołownia („Newsweek”)
TORpeda – Wojciech Jagielski („Gazeta Wyborcza”)
DetonaTOR – Ewa Stankiewicz i Anna Ferens (TVN) „Trzech kumpli”
AkumulaTOR – Wojciech Cejrowski (TVP, TVN Style, Radiowa Trójka)
PromoTOR – Kontakt TVN24 (tvn24.pl i TVN24)
ProwokaTOR – Paweł Reszka i Michał Majewski („Dziennik”)
Wojna polsko-polska o tarczę antyrakietową
InicjaTOR – Wspólna transmisja WOŚP w TVP i TVN
ReformaTOR – AKcja „Gazety Wyborczej” *Umierać po ludzku*



Podobnie jak rok temu, na scenie nie mogło zabraknąć eleganckiej kanapy.

Rozmowa z Małgorzatą Masternak z IV roku dziennikarstwa, prezesem Koła Naukowego Studentów Dziennikarstwa UJ

Dlaczego większość pytań zadawali ci sami studenci?

Chcieliśmy, żeby jak najwięcej organizatorów wzięło udział w gali, ale mieliśmy za dużo zadań, żeby podzielić wszystkie kategorie. Dookoła tego, co działo się na scenie, było mnóstwo niewidocznej dla widzów pracy. Gala nie odbyłaby się bez pracy osób, które zajmowały się np. nominowanymi i bankietem, który za chwilę się odbędzie.

Czy wszystkie organizatorki oprócz ciebie miały podobne sukienki?

Nie, to jest złudzenie. Ubierała nas ta sama firma. Każda sukienka była inna.

Jak „na gorąco” oceniasz galę?

Myślę, że daliśmy radę. Było dużo materiałów filmowych, które mogły się przecież nie odtworzyć, co czasem się zdarza. Wszystko było super, orkiestra grała wtedy, kiedy trzeba, nie było jakichś większych wpadek, więc oceniam pozytywnie. Formuła gali była trudniejsza niż w ubiegłym roku. Myślę, że udało nam się podwyższyć poziom imprezy.

Czy zaproszeni goście, jak np. Rafał Ziemkiewicz, wiedzieli, że nie dostaną nagród?



Nie. O tym, że otrzymają nagrodę, wiedzieli przed galą tylko dwaj nominowani, którzy nie mogli przyjechać do Krakowa. Dlatego odwiedziliśmy np. Wojciecha Cejrowskiego, o którego nieobecności dowiedzieliśmy się w tygodniu imprezy. Chcieliśmy utrzymać te wyniki w tajemnicy.

Dlaczego nie wybraliście sekretariatu Instytutu Dziennikarstwa jako tego, którego się nie da zreformować?

Bo tam, gdzie nagrywaliśmy, były schody i to było dobrze dobrane. Nie chcieliśmy pokazać, który to był instytut. To nie był żaden podtekst, ale żart – prowokacja, że często nie udaje nam się załatwić prostych spraw, natomiast dziennikarze robią rzeczy, o których nam się nie śni, że można je zrobić.

ROZMAWIAŁA
ZOFIA BEDNAROWSKA

Święta z dala od domu

Home, sweet home

Na drugim roku studiów koleżanka z Lidy na Białorusi zaprosiła mnie na Wigilię dla Kresowiaków zorganizowaną przez Związek Kresowiaków w Krakowie. Uroczystość odbyła się w Domu Polonii na ul. Grodzkiej. Atmosfera była prawdziwie rodzinna, chociaż znałam tam zaledwie kilka osób. Ale takie są Święta.

BEATA KOŁODZIEJ

Wspólne spożycie kolacji było poprzedzone koncertem, na który złożyły się polskie kolędy. Podobnych spotkań przed Wigilią jest wiele. Organizują je koła naukowe, akademiki itp. Jednak wszystkie odbywają się wcześniej. Czas samych Świąt rezerwuje się dla najbliższych.

Ekaterina Karimowa: – Od 4 lat nie spędzam Świąt w domu. Uzbekistan jest daleko – 5 tys. km od Krakowa. Aby tam dojechać pociągiem, potrzebuję tygodnia! Potem należy policzyć kolejny tydzień – powrót. To daje 2 tygodnie podróży. Owszem, są samoloty, ale ceny biletów... Do tej pory moje Święta w Polsce wyglądały bardzo różnie. Na zerówce w Lublinie, wraz ze znajomymi z różnych części świata, zorganizowaliśmy wspólną, jak to nazwaliśmy, „Wigilię Międzynarodową.” A Sylwester był w akademiku. Niedawno dostałam zaproszenie od znajomych z Paryża, więc już mam plany. Co do samych dwóch dni Świąt, są one dla mnie całkiem normalnymi dniami w roku. Wydaje mi się, że znacznie intensywniej przeżywam czas samych przygotowań. Ten czas, kiedy chodzę po mieście i wszędzie widzę ozdoby, zwiastuny nadchodzącego czasu... Wtedy chyba najbardziej tęsknię za rodziną.

Także do Francji wybiera się Thierry, student IV roku stosunków międzynarodowych.

– We Francji spędzę 7 dni. Będę u kuzynki i u wujka. Nie mogę sobie pozwolić na lot do Demokratycznej Republiki Konga. Nie opłaca się. Poza tym u nas świętuje się tylko jeden dzień. W Polsce Święta trwają długo. Znałam mi polskie dania tradycyjne, gdyż kilka lat temu, wraz z pierwszą gwiazdką, zasiadłem do stołu z polską rodziną.

Olga Strozowska studiuję filologię polską i amerykańską. Ma 21 lat.

– Odkąd studiuję, wracam do domu tylko na wakacje. Kiedy jeszcze mieszkałam w Rosji, chodziliśmy z rodziną do Domu Pol-

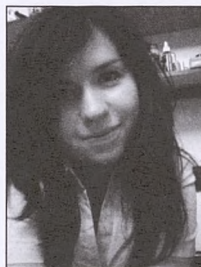
skiego przy polskiej ambasadzie. Tam, na kilka dni przed 24 grudnia, wraz z innymi Polakami w Moskwie, dzieliliśmy się opłatkami i śpiewaliśmy polskie kolędy. Jak dotąd spędzałam Święta w akademikach lub ze swoim chłopakiem. Podobnie z Sylwestrem i Nowym Rokiem. Na najbliższe Święta wybieramy się na Ukrainę, skąd pochodzi mój chłopak. Nie ma sensu zostawać w miasteczku studentkim w tym czasie. Jest ono puste, szare, jak po wybuchu bomby atomowej.

Grzegorz kilka miesięcy temu rozpoczął intensywny kurs nauki języka polskiego w Jagiellońskim Centrum Języka i Kultury Polskiej. – Urodziłem się w Wielkiej Brytanii, gdzie jak dotąd spędzałem Boże Narodzenie. Na kursie języka polskiego w uniwersyteckim Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie pokochałem Polskę i język polski. Te Święta spędzę u babci, która mieszka w okolicach Będzina. Będą to Święta w gronie rodziny, ponieważ przyleci też moja mama.

Roman Ledak, student II roku administracji: – Do mnie na Święta przyjeżdża moja dziewczyna z Białorusi. Jeszcze nie była w Polsce. My nasze Święta Bożego Narodzenia obchodzimy 7 stycznia. Tydzień później świętujemy Stary Nowy Rok. Tak, tak się nazywa to wydarzenie – Stary Nowy Rok. Ale o Sylwestrze „nr 1” – 31 grudnia – też pamiętamy i bawimy się w tym czasie. Zatem obchodzonych w Polsce Świąt nie będziemy jakoś szczególnie przeżywać. Wszyscy mamy Święta, niekoniecznie wszyscy w tym samym czasie.



Odkąd studiuję, wracam do domu tylko na wakacje – mówi Olga Strozowska.



Ekaterina Karimowa ma do domu 7 dni jazdy pociągami.

Studenci dyplomatami

Stużaków z różnych z kierunków, od biologii po prawo. Wśród nich Weronika, która chce zostać menedżerem, Gosia – prawnikiem i malarką, a Marcin? Może konsulem. Co ich łączy? Wszyscy należą do Centrum Młodych Dyplomatów.

Z tej różnorodności członków biorą się liczne pomysły, jak np. wymiana studencka z Kanadą, wyjazd do europarlamentu czy spotkanie z ambasadorem przy serniku.

W marcu 2009 r. rozpoczyna się flagowy projekt CMD – Jagiellońska Kuźnia Dyplomatów. Organizatorzy liczą, że trzecia już edycja ponownie przyciągnie studentów z całej Polski. W ubiegłych latach wykłady, debaty oraz szkolenia poświęcone meandrom polityki międzynarodowej i dyplomacji prowadzili m.in.: zagraniczni dyplomaci, wykładowcy kilku uniwersytetów, prof. Bronisław Geremek i były minister spraw zagranicznych Adam Daniel Rottfeld.

Zdaniem CMD-owiczów realizacja podobnych projektów pomaga poznać sztukę zdobywania funduszy na ich zorganizowanie. Poza tym szybko można nauczyć się negocjowania i załatwiania spraw administracyjnych, by szkolenie miało gdzie się odbyć. Nie mówiąc o reklamie i samym pomysle, by zaprosić do jego poprowadzenia np. konsula generalnego lub wykładowcę z UW. Przygotowania do Kuźni ruszają już teraz, a przyda się każda pomoc nowego członka.

MARIUSZ KUSION
WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE
WWW.CMDKRAKOW.ORG.PL

Rocznica wprowadzenia stanu wojennego

W związku z przypadającą w tym roku 27. rocznicą wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, Samorządy Studentów UJ i PAT mają zaszczyt zaprosić wszystkich studentów obu uczelni na uroczysty koncert, który odbędzie się 11 grudnia o godzinie 20.00 w Kościele Franciszkanów. Pod batutą Dyrektora Chóru Polskiego Radia, Włodzimierza Siedlika wystąpią: Krakowski Chór Akademicki UJ oraz Chór Papieskiej Akademii Teologicznej „Psalmodia”. Na organach zagra znakomity polski kompozytor i organista, wykładowca PAT i AM Henryk Jan Botor. W trakcie koncertu będzie można usłyszeć między innymi wiersze największych polskich poetów w opracowaniu na chór mieszany Józefa Świdra. Koncert poprzedzi Msza Święta w intencji Ojczyzny, która rozpocznie się o godzinie 19.00.

Blaski i cienie życia doktoranta...

W porównaniu z rokiem akademickim 1990/1991 liczba studentów wzrosła o 381%, można więc stwierdzić, że doczekaliśmy edukacyjnego boomu. Tendencja ta nie ominęła też chyba najbardziej elitarnej formy kształcenia: studiów doktoranckich.

Trudno już dziś zaprzeczyć, że ten tryb studiów, jeszcze parę lat temu niszowy i nastawiony na kształcenie przyszłej kadry naukowej, staje się powoli III stopniem studiów uniwersyteckich: z określonym programem i stosunkowo dużą liczbą studiujących. Doktoranci są grupą dość specyficzną, niejako zawieszoną między życiem studenta i człowieka dorosłego, ze wszystkimi plusami i minusami tej sytuacji.

Rozmówcy WUJ-a to studenci studiów doktoranckich na kierunkach humanistycznych, przeważnie absolutni pasjonaci swojej dziedziny. Wspominając proces rekrutacji, podkreślali, że liczba kandydatów na jedno miejsce nie była przytłaczająca, a zasady przyjęć różniły się w zależności od wydziału. Liczył się oczywiście dotychczasowy dorobek naukowy (publikacje, stypendia, konferencje) i przedstawiany podczas rozmowy kwalifikacyjnej projekt badawczy.

Okazuje się, że najtrudniejszy jest początek. – Na pierwszym roku zostaje się praktycznie bez środków finansowych i nie ma większych szans na ich zdobycie. Stypendia naukowe otrzymuje 10% studentów, czyli 2 osoby na 25 studiujących na danym roku. Składa się też podanie o stypendium doktoranckie, ale jednym z głównych kryteriów jest to, czy prowadziło się zajęcia dydaktyczne w poprzednim roku akademickim.

Większość studentów musi więc radzić sobie inaczej, czasem pozostając na utrzymaniu rodziny, czasem podejmując różne formy pracy zarobkowej: prowadzenie zajęć w mniejszych ośrodkach akademickich, pracę przy organizacji imprez kulturalnych, jako tłumacze, redaktorzy itp. Z punktu widzenia doktoranta poszukującego pracy kluczowe jest, czy władze danego wydziału zdecydują się na prowadzenie zajęć wieczorem, ponieważ pracodawcy często obawiają się, że doktorant nie będzie miał dla nich czasu. Doktoranci narzekają też na brak możliwości ubiegania się o stypendium MENiS, podkreślając też fakt, że o co bardziej atrakcyjne granty i do-

tacje na badania można ubiegać się dopiero po otwarciu przewodu doktorskiego, czyli na III–IV roku studiów.

Ania Kapusta, studentka studiów doktoranckich na polonistyce i socjologii, jest przykładem osoby, która dobrze odnalazła się w tych strukturach – udało jej się zdobyć stypendia doktoranckie na dwóch kierunkach. – W zeszłym roku dostałam jedynie czterysta złotych stypendium naukowego. Teraz nareszcie mam za co kupować książki. Bez wątpienia przekłada się to na jakość prowadzonych przeze mnie badań. W dużej mierze jednak wciąż pomagają mi rodzice.

Kluczowe wydaje się jednak pytanie o motywację i przyszłe plany: warto, czy nie warto? – Jest to kwestia ambicji. W zasadzie zawsze o tym myślałam.

W konfrontacji z rzeczywistością zastanawiam się czasem, czy nie lepiej byłoby przeczekać rok i zrobić na studia za granicą. Wydaje mi się, że ogólnie warto się uczyć, dokształcać – stwierdza doktorantka pierwszego roku.

Ania Kapusta: – Sądzę, że dla mnie to dobry pomysł na najbliższe lata życia. Chciałabym funkcjonować w strukturach nauki. Jak to się ułoży, nie mam pojęcia.

Z jednej strony mamy więc ogromny ładunek pasji, zaangażowania, z drugiej – realia codziennego życia, z którymi trzeba sobie jakoś radzić. Decyzja o zdawaniu na studia doktoranckie wymaga podjęcia indywidualnego ryzyka i odpowiedzenia sobie na pytanie, który z czynników, w tym wypadku, przeważa.

KATARZYNA KANTNER

Pilnuj hasła swego!

Pod koniec października niektórzy użytkownicy uczelnianej poczty elektronicznej otrzymali zredagowany po angielsku e-mail z wezwaniem do potwierdzenia loginu i hasła do swojego konta. To typowy przykład phishingu, tym razem zupełnie nieudany.

Phishing to pozyskiwanie poufnych informacji (hasła) pod przykrywką osoby godnej zaufania. Hakerzy używają na ogół stron internetowych łudząco podobnych do oryginalnych serwisów banków czy aukcji internetowych. Do sieci UJ każdej doby kierowanych jest 40–100 tys. ataków, najczęściej na ślepo. Ołbrzymia ilość spamu jest automatycznie filtrowana, ale część trafia do adresata.

– Nowym zjawiskiem, które pojawiło się w uczelnianej sieci, jest pojawienie się listu z treścią dedykowaną dla użytkowników poczty centralnej UJ – mówi dr Józef Oleszkiewicz, kierownik Sekcji Usług Sieciowo-Serwerowych. – Oznacza to z jednej strony, że serwery UJ zostały zauważone w Internecie, a z drugiej

strony wiąże się ze zwiększeniem wysiłków nad utrzymaniem ich bezpieczeństwa.

Jak uchronić się przed tego typu atakami? – Serwisy internetowe czy banki nigdy nie wysyłają e-maili z prośbą o zalogowanie się na ich stronach. Powinno to wzbudzić czujność, zawsze w takim wypadku potwierdźmy autentyczność listu poprzez bezpośredni kontakt z administratorami strony – tłumaczy dr Oleszkiewicz. Należy także pamiętać o używaniu najnowszych oprogramowania i jego regularnych aktualizacjach.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

ZOBACZ TEŻ

WWW.ANTI-PHISHING.ORG

znak

Księgarnia Znak to wymarzone miejsce zakupów przedświątecznych – nawet dla najbardziej wymagających klientów!

Szukasz prezentu pod choinkę? Nie masz pomysłu? Zapraszamy na Sławkowską 1. Można tu kupić (także na specjalne zamówienie) nowości i klasykę: beletrystykę, reportaże, książki filozoficzne i religijne, kompletną ofertę wydawnictwa Znak oraz publikacje obcojęzyczne. Świetnie zaopatrzonej jest również dział z albumami poświęconymi architekturze, grafice i nowoczesnemu wzornictwu – nasza oferta nie ma sobie równych w Krakowie. Księgarnia Znak jako jedna z niewielu w Polsce oferuje także kalendarze i notatniki Moleskine oraz Paperblanks.

Księgarnia Znak wyróżnia się także indywidualnym podejściem do klientów oraz atrakcyjnymi promocjami! W okresie przedświątecznym wprowadzamy stałą promocję dla studentów: 10% zniżki na wszystkie oferowane publikacje (za okazaniem legitymacji).

Potrzebujesz pomocy w wyborze odpowiedniego upominku? Pracownicy księgarni wiedzą o książkach prawie wszystko. Chętnie udzielą potrzebnych informacji i doradzą w wyborze prezentu pod choinkę, a także zapakują go gratis.

Zapraszamy – po książki, inspiracje, po świąteczny nastrój!

Księgarnia Znak, ul. Sławkowska 1, otwarta od poniedziałku do piątku w godz. 10.00–18.00, w sobotę w godz. 10.00–14.00.

Felieton

Student w obliczu kryzysu

„Pieniądze szczęścia nie dają. Dają je dopiero zakupy” – oto parafraza mądrości życiowej prezentowanej przez boską Marylin Monroe już 40 lat temu. Wyznawcą tej maksymy jest lub zapewne był niejeden John Smith, niegdyś pływający się w dobrach doczesnych na kredyt, a obecnie członek Debtors Anonymous (Klub Anonimowych Dłużników). Jak nie podzielić w przyszłości losu Johna? Co zrobić, żeby na myśl o sprawdzeniu stanu konta nie odbijało nam się orandażą z Komunii? Oto krótki poradnik „Student w obliczu kryzysu”.

Kiedy środki na koncie topnieją, wszelka pomoc humanitarna z domu wyczerpana, a stypendium jeszcze się nie zmateralizowało, zacznijmy po prostu planować nasz studencki budżet. Możemy to uczynić pod kątem redukcji tzw. zbędnych kosztów studiowania. Wydajesz za dużo na kluby, puby i tym podobne przybytki? Uważaj! Grozi to utratą płynności finansowej, a nawet zainfekowaniem sławnym wirusem filipińskim. Taniej i korzystniej jest aplikować na różnego rodzaju firmowe eventy. Najesz się do syta, napiszesz i nawiążesz cenne kontakty. Może właśnie, na takim evencie, damy na to Polskiej Spółdzielni Wytwórców Ozdób Choinkowych, uda Ci się wręcz zarobić w tych podobno niepewnych czasach? Przegrzając kolejne ciastko, bez ogródek zaproponuj ludziom z branży swoją kandydaturę na stanowisko „Młodszy Święty Mikołaj”. Inwestując w czerwoną czapkę i sztuczną brodę ze sklepu „Wszystko po 4 złote”, masz niecodzienną szansę na zacerowanie swojego studenckiego budżetu.

W jaki sposób? Za pasem święta, okres zadumy, najczęściej (jednak!) nad tym, co kupić i jak sprzedać. Hitem Wszystkich Świętych Anno Domini 2008 w jednej z sieci supermarketów były znicze z melodią „Wstań, powiedz nie jesteś sam” grupy Ich Troje. Zamiast stać z założonymi rękami lub, co gorsza, biernie ulegać świątecznej tandecie, pomyśl biznesowo! Jako reinkarnacja Świętego Mikołaja masz w grudniu ogromne możliwości zawodowe. Marketing świąteczny owinie przeterminowane czekoladki wizerunkiem pocziwego Mikołaja, puści neonowe oko ze sztucznej choinki, a dlaczego Ty sam nie miałbyś dorobić do swojego budżetu? I Ty możesz zostać Świętym Mikołajem!

MAŁGORZATA PIECHOTA

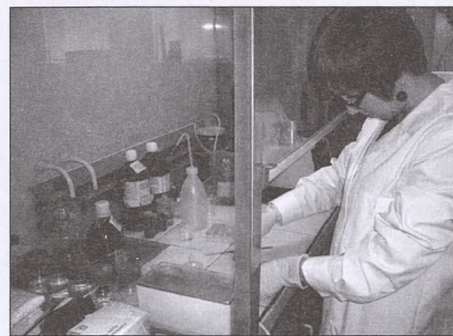
Inżynier po Uniwersytecie?

Sięgnijmy pamięcią do czasów szkoły podstawowej. Ilu z nas miało w przeszłości przejścia związane z fizyką? Ilu budzi się w środku nocy z przerażeniem, bo oto śniła nam się surowa pani od chemii? Zapewne wielu. Są jednak tacy, którym nie strasze są meandry chemii i fizyki, którzy świadomie i dobrowolnie wybrali Zaawansowane materiały i nanotechnologię – kierunek prowadzony na Uniwersytecie Jagiellońskim przez Wydział Chemii oraz Wydział Fizyki Astronomii i Informatyki Stosowanej.

ANNA KUPKA

Zaawansowane materiały i nanotechnologia (ZMiN) to kierunek stosunkowo młody, realizowany dopiero od dwóch lat. Jest to jednakże nowa wersja kierunku już wcześniej istniejącego, mianowicie Inżynierii Materiałowej (IM). Czy w związku z niedawną zmianą nazwy zmienił się także profil studiów? W pewnym sensie tak. Absolwenci IM po zakończeniu studiów otrzymują tytuł magistra inżyniera, ale co za tym idzie muszą uczęszczać w trakcie studiów na kursy typowo inżynierskie. Ich młodszy koledzy z nanotechnologii, ukończywszy studia, zostaną magistrami. Czy zatem sami zainteresowani są zadowoleni z tej zmiany? Część studentów, z jakimi rozmawiałam, wołałaby jednak, aby studia dawały im tytuł inżyniera, bowiem niektórzy pracodawcy chętniej zatrudniają inżynierów niż magistrów.

Gdzie można znaleźć zatrudnienie po tym kierunku? Strona internetowa Uniwersytetu podaje, że: „kierunek (...) kształci kadry dla dynamicznie rozwijających się gałęzi przemysłu opartych na nowoczesnych technologiach i funkcjonalnych materiałach nowej generacji (takich jak: nanomateriały, bioma-



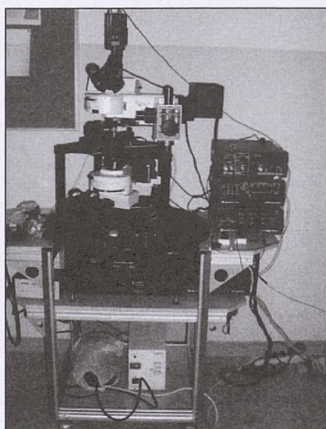
teriały, materiały fotoniczne, zaawansowane materiały dla współczesnej elektroniki i optoelektroniki) oraz kadry dla przemysłowych i akademickich laboratoriów badawczych i rozwojowych”. Brzmi zachęcająco, ale jak jest naprawdę?

Agnieszka, studentka IV roku, mówi mi, że w Polsce wciąż brakuje firm korzystających z dorobku współczesnej nanotechnologii. Dlatego większość absolwentów inżynierii materiałowej decyduje się na studia doktoranckie, zarówno na UJ, w Instytucie Metalurgii i Inżynierii Materiałowej PAN, jak również zagranicą. Absolwenci tego kierunku są bardzo dobrze przygotowani do pracy naukowej, ukończywszy studia mają obszerną interdyscyplinarną wiedzę i umiejętności z zakresu fizyki, chemii, nauki o materiałach i nanotechnologii. Studenci mają dostęp do nowoczesnych sprzętów znajdujących się na wydziałach chemii i fizyki.

Warto dodać, iż kierunek ten jest prowadzony wyłącznie na Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie specjalnej zgody Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Obecni studenci inżynierii materiałowej mają do wyboru ciekawe specjalizacje: zaawansowane materiały dla technologii informacyjnej, fotonika i nanotechnologia, biomateriały, materiały supra-, nano- i makromolekularne.

Jednak nie wszystkim zaczynającym ZMiN będzie dane realizować te i inne specjalizacje. Istnieje bowiem duża selekcja studentów w pierwszych latach nauki. Jak mówi student pierwszego roku, nauki jest bardzo dużo, a nanotechnologia to kierunek dla wytrwałych i ambitnych. Ale warto się „przemęczyć” i spędzić trochę czasu nad książkami, ponieważ to w nanotechnologii jest przyszłość współczesnej nauki. Z jej osiągnięć korzysta współczesna medycyna, biotechnologia.

Ostatnimi czasy pojęcie „nanotechnologia” jest mocno nadużywane, mamy więc na rynku wiele „nanoproduktów”. Pamiętajmy jednak, że nanotechnologia to, jak podaje definicja, „zestaw technik i sposobów tworzenia rozmaitych struktur o rozmiarach nanometrycznych, na poziomie pojedynczych atomów i cząsteczek”. Jeśli chcesz więc, drogi studentie, dowiedzieć się, czym są nanorurki, studnie kwantowe lub bioaktywne szkła zapraszam na seminaria Koła Studentów Inżynierii Materiałowej, szczegóły: <http://www.salacki.webd.pl/ksim/news.php>.



Studenci nanotechnologii mają do dyspozycji nowoczesną aparaturę.

Studia – życzenia a rzeczywistość

Wykład czy ćwiczenia, egzamin czy obrona pracy magisterskiej, zaliczeniowej? Jaką formę studiowania wolą studenci, sprawdził Paweł Buchaniec.

Barbara Majdak, III rok indianistyka

Mając wybór pomiędzy wykładami a ćwiczeniami, wybrałabym zdecydowanie ćwiczenia. Myślę, że zbyt wielką wagę przykładają do wiedzy teoretycznej. Zostajemy zasypani masą informacji, które niekoniecznie wnoszą coś wartościowego do naszej wiedzy. Czasem ma się wrażenie, że ilość podanych informacji góruje nad ich jakością. Uważam, że w trakcie dobrze przeprowadzonych ćwiczeń zdobywa się umiejętność. Bądźmy szczerzy, to one tak naprawdę pełnią kluczową rolę w przyszłej pracy i to one po studiach najbardziej będą nam pomocne.

Z drugiej opozycji wybrałabym obronę pracy magisterskiej. Uważam, że przyszły magister powinien wykazać się umiejętnością przekazywania zdobytej wiedzy poprzez bezpośredni kontakt w rozmowie. To pokazuje, na ile jego wiedza jest przyswojona, spontaniczna, a zatem wystarczająca do dzielenia się z rozmówcami bądź słuchaczami.

Mariusz Burakowski, I rok SUM europeistyka

Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna, ponieważ zarówno wykład może być genialny jak i ćwiczenia bardzo efektywne, ale skłaniałbym się za ćwiczeniami. Po prostu jest bardziej indywidualne i wymaga równie dużego zaangażowania ze strony prowadzącego jak i studenta.

Kaja Sadlik, IV rok psychologia stosowana

Wydaje mi się, że studia powinny mieć różnorodną formę, dlatego widzę sens i wykładów, i konwersatoriów. Uważam jednak, że studenci powinni mieć większą swobodę w wyborze sposobu przyswajania wiedzy.

Jako formę zakończenia studiów wybieram pracę magisterską, gdyż zawsze po obronie można przecież to uczcić.

Wojciech Koźmic, V rok kultura Rosji i narodów sąsiednich

Nie ma znaczenia jak są przeprowadzane dane zajęcia czy zaliczenie. Podstawowym kryterium oceny powinna być uzyskiwana wiedza oraz wnikliwe i obiektywne zarazem sprawdzenie uzyskanych wcześniej wiadomości. Na każdym kierunku studiów jest miejsce na różne formy zajęć, ważne aby spełniały swoje zadanie, a nie stały się niechcianym obowiązkiem.



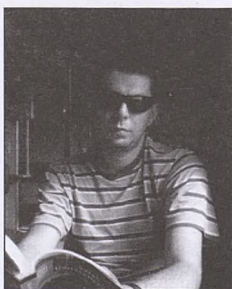
Krzysztof Zywar, IV rok dziennikarstwo i komunikacja społeczna

Zdecydowanie wolę ćwiczenia, bo dają szansę na przedstawienie swojego punktu widzenia, możliwość dyskusji i jakiejś pracy twórczej, a nie wyłącznie notowania tego, co mówi wykładowca. Dużo łatwiej też zadawać pytania i wyjaśniać pewne kwestie z prowadzącym. Najczęściej też ewaluacja odbywa się etapami w ciągu semestru, przez co na koniec nie trzeba przyswajać całego materiału w jednorazowym zrywie, nieuchronnie prowadzącym do zarzanych nocy i przedawkowania kofeiny. Wybór między egzaminem a pisanem pracy dyplomowej nie jest już tak oczywisty. Egzamin zapewne sprawdzi szersze spektrum wiedzy i jest mniej czasochłonny. Istnieje też poważna wątpliwość co do tego, czy prace magisterskie naprawdę czyta ktoś poza promotorem i recenzentem i nie lądują w archiwach zapomniane na wieki wieków. Z drugiej strony, człowiek po studiach wyższych powinien mieć umiejętność pisanie pracy naukowej i prowadzenia badań na własną rękę, a także jakieś pole wiedzy, w którym się specjalizuje. To właśnie zapewnia praca magisterska. Zasadniczo jednak jestem zwolennikiem sprawdzania wiedzy częściej, ale w mniejszych porcjach. Dzięki temu studenci więcej zapamiętują, a prowadzący zajęcia mają możliwość bardziej wszechstronnego oceniania.



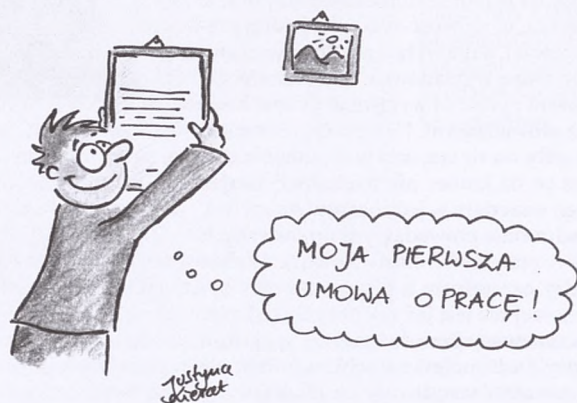
Kamila Trochowska, II SUM amerykanistyka

Zdecydowanie ćwiczenia – można od razu skonfrontować nabytą wiedzę z resztą grupy, zyskać nową perspektywę, praktycznie wykorzystać nowe wiadomości, podyskutować. Wolę akcję niż bierność na wykładach, gdzie można tylko notować i nic z tym się potem nie dzieje (szczególnie w wypadku egzaminów z cyklu ZZZ). Obrona to z jednej strony czysta formalność, nic tak naprawdę nie mówi o tym, co umiemy, a czego nie i do czego nasze dywagacje mają się ewentualnie przydać. Ale w stworzenie samego dzieła wkłada się mnóstwo czasu i pracy. Szkoda, że potem nasze magisterki pokrywają się kurzem na półkach archiwów, nikt z tego nie korzysta – jaki to ma sens? Żaden egzamin by tego nie zmienił – raczej potrzeba lekkiej reformy samego podejścia do idei pracy magisterskiej.



Umowa o pracę, o dzieło, umowa-zlecenie – kiedy składki?

W dzisiejszych czasach studenci bardzo często, chcąc podnieść swoje kwalifikacje czy też zarobić parę groszy, podejmują się pracy. Niestety, w większości przypadków nie zdają sobie sprawy z różnych opłat, jakie się z tym wiążą, m.in. z opłat na ubezpieczenie społeczne.



Wiele mówi się i pisze o stosunkowo wysokich kosztach pracy w Polsce. Nierzadko więc pracodawcy decydują się na tańszą formę zatrudnienia i zamiast podpisywać z pracownikiem umowę o pracę, zawierają z nim umowę agencyjną, umowę-zlecenie bądź też inny rodzaj umowy o podobnym charakterze. Warto przypomnieć, kiedy są one zwolnione z obowiązku odprowadzania składek na ubezpieczenie społeczne.

Umowa o dzieło – żadnych składek?

W przypadku umowy o dzieło nie płaci się składek. Występuje od tego jednak pewien wyjątek. Otóż jeżeli umowa taka jest zawarta z dotychczasowym pracodawcą, traktuje się ją jak umowę o pracę. Tym samym wiąże się to z obowiązkiem opłacenia składek. *Dzieje się tak, aby zapobiec fikcyjnemu zwalnianiu pracownika i podpisywaniu z nim umów o dzieło* – wyjaśnia Andrzej Okułowicz z centrali Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Student a umowa-zlecenie

Inaczej sprawa ma się z umową-zleceniem. W tym przypadku składki na ubezpieczenie społeczne muszą być odprowadzane,

z wyjątkiem, kiedy zleceniobiorcą jest uczeń lub student, który nie ukończył jeszcze 26 lat. W takim wypadku nie odprowadza się żadnych składek na ubezpieczenie.

A co z osobami, które dorabiają do etatu?

Jeśli ktoś już jest pracownikiem w jednej firmie i wykonuje zlecenie na rzecz innej, to z tego tytułu zazwyczaj składek na ubezpieczenia społeczne także nie płaci. Taka osoba płaci jedynie drugą składkę na ubezpieczenie zdrowotne.

Przed podjęciem pracy zawsze rozważa się wszystkie plusy i minusy. Warto rozpatrzyć sprawę również pod kątem składek. Dobrze zadać sobie pytanie, kiedy rodzaj umowy, którą mamy podpisać, jest zwolniony z odprowadzania składek na ubezpieczenia społeczne.

Dodać należy, iż w sytuacji pojawienia się jakichś wątpliwości w sprawie wyżej omawianych składek, zawsze można zasięgnąć rady w najbliższym Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.

JULITA ŚLUSARCZYK
NA PODSTAWIE MATERIAŁÓW ZUS

Akademikowe imprezy

Po piąte: nie zapijaj

W studenckich środowiskach funkcjonuje pocieszna anegdota o dwóch mieszkańcach akademika, w której jeden mówi do drugiego: Nudzi mi się. Na co dostaje błyskawiczną odpowiedź: Mi też polej. Czy to prawda, że w akademikach pije się najwięcej i najczęściej?

Nie wiadomo, co sprawia, że w mrocznych labiryntach korytarzy akademików najłatwiej rodzą się „urban legends”, przy których twórczość Markiza de Sade to opowiadki dla wyjątkowo strachliwych i purytańskich młodych ludzi. Z całą pewnością łatwo wskazać na leitmotiv najbardziej smakowitych historyjek – alkohol. Jaka jest zawartość prawdy w micie? O to postanowiliśmy zapytać mieszkańców Domu Studenckiego Żaczek.

Wysoki wskaźnik zapójstw?

– W akademikach się dużo pije? Bzdura! – Opowiada jedna z mieszkank Żaczka. – To typowa trupiarnia, gdzie nie można nawet porozmawiać w większym gronie na schodach, bo choć daleko jeszcze do północy, ktoś wysyła ochronę z interwencją. Świetnie podsumował to jakiś młody chłopak blakający się po korytarzu około drugiej nad ranem. Bardzo zdesperowanym głosem wołał, żeby ktoś napił się z nim wódki. Szybko jednak zrozumiał, że nie znajdzie towarzysztwa. Sytuację spointował słowami: „Kur...a, co za miejsce...”.

Zapójstwo z premedytacją?

Mieszkam w akademiku drugi rok, ale tylko dwa razy zdarzyło mi się pić z jakiegóż okazji, kiedy kolega zdał trudny egzamin i jeszcze w urodziny koleżanki... Z reguły jeśli się pije, to spontanicznie i nie planuje się tego z wyprzedzeniem. Kiedy ktoś bardzo potrzebuje pretekstu, to tak czy inaczej go znajdzie. Na przykład w Andrzejkę, czy przy innych tego typu okazjach, ludzie wolą raczej bawić się w klubach, poszaleć gdzieś na Kazimierzu. – Mówi

mieszkanka Żaczka z dwuletnim stażem.

Zapójstwo w afekcie?

– Czasem po wyjątkowo ciężkim dniu człowiek musi się wyżyć. Fajnie, kiedy nie musi daleko szukać kogoś, kto zrozumie trudy i znoje studenckiego życia. Czy można do tego wyobrazić sobie miejsce lepsze niż akademik? Gdyby trzeba było jechać kilkanaście przystanków tramwajem w zimowy wieczór, mogłoby to ostudzić zapał do napięcia się w miłym towarzystwie, ale jeżeli wystarczy zejść piętro niżej? Opowieści o tym, że w akademikach pije się najwięcej, są jednak przesadzone. Z doświadczenia wiem, że w studenckim mieszkaniu pije się częściej i więcej niż w akademiku. A szkoda – opowiada Gabriela, która miała różne doświadczenia z domami studenckimi, a aktualnie mieszka w Żączku.

– Próbuję moich sąsiadów nauczyć mówić sobie „cześć”. Bezszykownie. Myślę, że to, jak często się pije, raczej zależy od ludzi, nie od miejsca – podsumowuje swoją wypowiedź Asia, która mieszka drugi rok w tym samym akademiku, ale na innym piętrze.

Można mieszkać w akademiku i nie pić w ogóle. Nie jest napisane w karcie praw i obowiązków mieszkańca, jakie ma mieć miesięczne spożycie alkoholu. Może coś się w naszych akademikach zmieniło. Może niekoniecznie na lepsze. Jeżeli mamy problem z powiedzeniem sobie prozaicznego „cześć”, to o wspólnym zażegnaniu fenomenu obojętności świata (w kontekście innym od tego, który na myśli miał Pilch) tym bardziej nie może być mowy.

JOANNA BIAŁOWICZ

Słów parę o selekcji w krakowskich klubach

Tu nie ma miejsca na sentymenty

Nocne imprezy w klubach stanowią istotny element życia towarzyskiego żaków. Jednak, aby poszaleć sobie na parkiecie w świetle reflektorów, należy najpierw przejść, nieprzyjemną dla wielu, selekcję. Selekcyjnerzy dwóch krakowskich klubów pomogli nam ustalić specyfikę oraz zasady rządzące tym zjawiskiem.

MAGDALENA STARZYŃSKA

Selekcja jest niezwykle drażliwym tematem, wzbudza skrajne emocje i uczucia. Jedni uważają ją za bezsensowną i zbędną, zdaniem innych jest ona potrzebna, ponieważ pozwala przewidzieć, w jakim towarzystwie będziemy się bawić, a także w pewnym stopniu gwarantuje bezpieczeństwo. Były selekcjoner „Rdzy” – Kuba oraz selekcjonerka klubu „Cień” – Monika, opowiedzieli nam o kryteriach, których przestrzegają podczas selekcji.

Na wstępie trzeba wyjaśnić, że selekcjonerzy w znacznej mierze nie kierują się własnymi kaprysami, a przestrzegają pewnych odgórnie narzuconych przez managerów zasad wynikających z konwencji klubu. Choć oczywiście kluczową rolę odgrywa ich intuicja i doświadczenie. Poza wiekiem, który jest sprawą oczywistą, selekcjonerzy przywiązują dużą uwagę do *dress code*. W obu klubach nie są mile widziane sportowe ubrania lub takie, które jednoznacznie wskazują na przynależność do danej

subkultury. Selekcyjnerzy otwarcie przyznają, że w pewnym stopniu kierują się stereotypami. – Niestety, potężni łysi z wyboru panowie obwieszeni łańcuchami nie są u nas mile widziani. Goście najwzyczajniej w świecie się ich obawiają – tłumaczy Monika. Kolejną ważną dla selekcjonerów sprawą jest status majątkowy potencjalnego klienta. Na im zamożniejszych wyglądamy, tym lepiej. – Umówmy się, że pijący jedno piwo przez dwie godziny klient, nie jest dla nas atrakcyjny – mówi Kuba. Zazwyczaj więc ubogi student w rozciągniętym swetrze nie ma szans na sobotni wieczór w żadnym z klubów.

Pamiętać jednak należy, że najważniejszą sprawą jest dobre pierwsze wrażenie. Ponieważ selekcjoner ma dosłownie parę sekund na podjęcie decyzji, zdarzają się pomyłki. – Często okazuje się, że po chwili rozmowy z kimś, komu właśnie odmówiłem wstępu, zmieniam zdanie – przyznaje Kuba. Jeżeli ktoś przez ten

moment, który poświęci mu selekcjoner, pokaże, że naprawdę jest zainteresowany daną imprezą, jest pełen entuzjazmu i chęci do zabawy, może liczyć na odwołanie wcześniejszej decyzji, nawet jeżeli nie zostawi w klubie kilkuset złotych. – Szukamy także tych, którzy swoim młodzieńczym zapałem potrafią rozkręcić każdą imprezę – opowiada Kuba. A kto jest w tym lepszy od studentów? Dlatego zamiast nieuprzejmych pytań w stylu: „a co ci się we mnie nie podoba?”, warto zamienić w przyjaznej atmosferze kilka słów i pokazać się od najlepszej strony.

Jak doskonale wiemy, studenci preferują zabawę w sporym towarzystwie, z kolei selekcjonerzy niechętnie wpuszczają takie kilku, kilkunastoosobowe grupy rozbawionych żaków do klubu. – To wynika tylko i wyłącznie z kwestii bezpieczeństwa. Wyobraźmy sobie jakikolwiek konflikt. Wiadomo, że za swoim kolegą wstawi się cała reszta

i awantura gotowa – tłumaczy Monika. – Z kolei jakakolwiek większa bójka – i ludzie tłumnie opuszczają klub. Nie możemy prowokować takich sytuacji. Jeżeli jakieś grupie bardzo zależy na zabawie w klubie danego wieczoru, proponuję zarezerwować sobie wcześniej stolik – doradza Kuba.

Kiedy pytam naszych rozmówców o wyrzuty sumienia, bo jednak wszyscy, również sami selekcjonerzy, zgadzają się, że selekcja jest szufladkowaniem ludzi i to tylko na podstawie pierwszego wrażenia, które bywa przecież mylne, odpowiadają mi, że nie mają żadnych wyrzutów. Kuba na przykład bez skrępowań wyrzucił z klubu ojca swojego kolegi, ponieważ był on zbyt pijany. – To jest po prostu nasza praca, w której nie ma miejsca na żadne ustępstwa ani sentymenty – mówi. Oboje są profesjonalistami, którzy stoją na straży dobrej opinii klubu i jego standardów.



– Szukamy także tych, którzy swoim młodzieńczym zapałem potrafią rozkręcić każdą imprezę – opowiada jeden z krakowskich selekcjonerów.

KONKURS FOTOGRAFICZNY

Czy wiesz, gdzie znajduje się okno widoczne na zdjęciu obok?

Jeśli tak, prześlij swoją odpowiedź do końca grudnia na adres wuj_konkursy@op.pl (w temacie maila wpisz „FOTOKONKURS”, nie zapomnij też podać swojego imienia i nazwiska).

Wśród osób, które udzieliły prawidłowej odpowiedzi, rozlosujemy atrakcyjne nagrody:
książki Wydawnictwa ZNAK

O wynikach losowania poinformujemy Was mailem, a nagrody będą czekały na szczęśliwców w księgarni ZNAK-u przy ul. Sławkowskiej 1



Otrzęsiny górskie

Ciekawą imprezę z myślą głównie o młodych ludziach zaczynających swą przygodę ze studiami zorganizował Akademicki Klub Turystyczny Rozdroże, działający przy UJ. W dniach 8–10 listopada wszyscy pojechali w Beskid Żywiecki. Celem była integracja.

Iście nie studencka pora. 6.20. Wyruszę z opóźnieniem na, ach, jakże prześlizgnięty dworzec kolejowy w Krakowie z nadzieją na studencki kwadrans. Przecierając oczyma jedną ręką, drugą odbieram telefon – za 10 minut odjeżdża pociąg, mówi ochrypły głos pierwszaka. Ergo przyspieszam. Wyprzedzam o małą chwilę gwizdek konduktora. Zdążyłem.

Cztery godziny później wszyscy wysiadamy 176 km dalej. Jesteśmy w Rajczy. Powszechne liczenie nie wykazuje strat w ludziach. Blisko 50 śmiałków wyrusza w sześciogodzinny wyprawę. Przemierzając góry i doliny, przedgórki i zagórki, docieramy u schyłku dnia do naszego celu – schroniska PTTK na Hali Rysianka. Lewitujemy 1290 m n.p.m.

W góralskiej chacie czeka ognisko, gitara, kiełbaski. „Chryzantemy złociste” rozbrzmiewają tu wielokrotnie. To będzie długa noc.

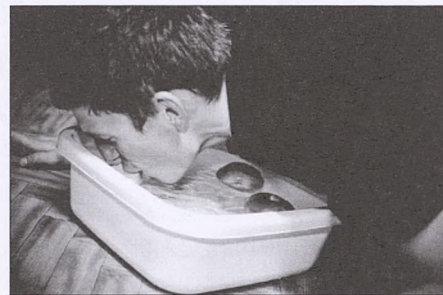
Ranek dnia następnego. Czas zmierzyć się z Piłskiem (1557 m n.p.m.). Zdobyć udaje się okiełznać bez większych problemów. Na

szczycie Teresa Pamuła, przewodnik beskidzki i członek Rozdroża (2 w 1), serwuje jedną z hipotez co do nazewnictwa góry: – Ludowy przekaz wiąże nazwę z „opijaniem się” orawskich zbójników, którzy mieli zbierać się na szczycie – mówi.

Wieczór przynosi wiele wyzwań dla pierwszaków. Łoża szyderców złożona z ich starszych wiekiem towarzyszy nie pozostawia na nich suchej nitki. Porzucają kolejno swoje ciuchy, piją bez pomocy rąk, wyławiają jabłka z wody. Zwieńczeniem pomyslnego przebrnięcia przez otrzęsiny jest pieczęta Rozdroża na czole. Marta Waldon, tutejsze guru AKT, z uśmiechem przybija je wszystkim. Pytam ją o poprzednie wyjazdy tego typu. Zachęca do udziału w kolejnych wypadach: – Jest tanio i fajnie – konkluduje.

Zabawa trwa dalej. „Chryzantemy” kwitną proporcjonalnie do ilości wypijanych resztek trunków wszelakich. To będzie kolejna długa noc.

Dumni, acz niewyspani, kroczymy dalej. Do kolekcji zdobytych gór dołączamy Romanek (1366 m n.p.m.). Wieczorem jesteśmy



Łowienie jabłek – jedna z atrakcji otrzęsin górskich AKT Rozdroże.

na peronie w Węgierskiej Górze. Wracamy do Krakowa. Teraz będziemy odsypiać, by za 10 dni spotkać się w Tyglu na imprezie pootrzęsinowej. Będzie co wspominać i oglądać.

Ja tam też byłem i otrzęsiny przeżyłem.

THOMAS COCHANOVIVS

O WSZELKICH WYJAZDACH I SPOTKANIACH Z AKT ROZDROŻE DOWIESZ SIĘ Z WWW.ROZDROZE.COM

Jak zostać profesjonalnym scenarzystą?

– Wystarczy mieć kartkę, długopis i ciekawy pomysł – przekonuje dyrektor nowo powstałej Krakowskiej Szkoły Scenariuszowej, dr Piotr Marecki. Przede wszystkim jednak należy zapisać się na zajęcia do KSS. Patronat honorowy nad tym przedsięwzięciem objął Uniwersytet Jagielloński i Polski Instytut Sztuki Filmowej. Szkoła podlega pod Instytut Sztuki. Pierwsze wykłady rozpoczęły się w listopadzie.

Krakowska Szkoła Scenariuszowa jest odpowiedzią na to, co dzieje się we współczesnym polskim kinie. – Brak jest dobrych scenariuszy – stwierdza dr Marecki. – Poza tym kiedyś kino było blisko literatury. Dla pisarzy było to coś naturalnego, że tworzyli na potrzeby filmu, adaptowali swoje książki, przerabiali je na ekran. Teraz nie dzieje się dobrze. Chcemy to zmienić.

Liczba chętnych przerosła oczekiwania organizatorów. Przewidywano 60 miejsc, powiększono jednak tę liczbę do 100 osób. Okazało się, że wiele z nich marzy o szlifowaniu warsztatu pisarskiego, zdobywaniu wiedzy o filmie i poznaniu zasad związanych z powstawaniem scenariusza. – Zależy mi na wysłuchaniu rad praktyków i na dotknięciu sedna, czyli pracy z aktorem. Chcę zobaczyć, jak tekst przenosi się na grę – mówi Marysia, studentka KSS. Uczest-

nikami kursu zostali także młodzi pisarze – m.in. Sławomir Shuty, Zbigniew Masternak, Łukasz Orbitowski.

Zajęcia odbywają się co drugi weekend, mają formę wykładów i warsztatów. Niezwykle interesujące są tzw. wykłady mistrzowskie, gdzie na spotkania ze studentami będą przyjeżdżać wybitni reżyserzy, scenarzyści, pisarze. Swoją obecność zadeklarowali m.in. Andrzej Żuławski, Jerzy Skolimowski, Cezary Harasimowicz i Józef Hen.

Roczny kurs kończy się uzyskaniem dyplomu i tytułu scenarzysty. Aby jednak tak się stało, student ma obowiązek przedstawić ukończony scenariusz filmu fabularnego. Szkoła gwarantuje, że najlepszy scenariusz zostanie zrealizowany, na kilka innych czekają nagrody pieniężne i być może konkretne propozycje.

– Krakowska Szkoła Scenariuszowa jest dla tych, którzy



Nauka pisania scenariuszy cieszy się dużym zainteresowaniem

chcą opowiadać obrazami, którzy kochają kino, ale ta miłość nie ogranicza się tylko do oglądania filmów, lecz do ich tworzenia, choćby na papierze – zaznacza dr Piotr Kletowski, dyrektor ds. programowych.

Wielu studentów KSS potwierdza tę regułę. – Przywiodła mnie tu potrzeba gonięcia za pasją, jaką jest pisanie – przyznaje Szymon, uczestnik kursu.

– Wiedza na temat pisania scenariuszy i ten sposób na wyrażanie siebie to dla mnie coś bardzo ważnego.

Szkoła ta, jako jedna z nielicznych, rozbudza marzenia i zachęca do wiary we własny talent. Talent, który podbudowany pracą i nauką może przynieść niespodziewane efekty.

AGATA DOLECKA

Książka studenta UJ

Wojtek Woćław i „Pamiętnik [...] wsi”

Pochodzi z Potępy (woj. śląskie). Realizuje się jako prozaik, poeta i krytyk literacki. Publikował w „Dekadzie Literackiej”, „Frazie”, „Pograniczach” i „Tyglu Kultury”. Wojtek Woćław, bo o nim mowa, studiuje na Uniwersytecie Jagiellońskim. Do księgarń trafiła jego pierwsza książka „Pamiętnik [...] wsi”.

– Wojciech Woćław należał do moich pierwszych studentów, a wśród nich do najzdolniejszych. Przejawiało się to w większym niż u innych zainteresowaniu dla różnych aspektów polonistycznego rzemiosła, ale i, jak się okazało, także zainteresowaniu literaturą najnowszą, zwłaszcza prozą – mówi o Wojtku dr Piotr Sobolczyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Zainteresowanie to wcale nie jest wśród studentów częste, ponieważ wykracza poza lektury obowiązkowe i nie można z niego skorzystać, aby dostać lepszą ocenę – dodaje wykładowca.

Woćław napisał parę tekstów o najnowszej prozie polskiej drukowanych w prestiżowych ogólnopolskich pismach literackich, np. „Tyglu Kultury” i „Pograniczach”. Wkrótce okazało się również, że sam pisze prozę. – Wybrałem dwa fragmenty z przedstawionego mi zestawu i zaproponowałem je pismom literackim „Red” oraz „Fraza”, które bez wątpliwości postanowiły je wydrukować – wspomina dr Piotr Sobolczyk. Promotor

Wojtkę rekomenduje debiut pisarza: – „Pamiętnik [...] wsi” to skomponowana książka, składająca się z poszczególnych kawałków. Wszystkie je łączy jednak rama: miejsca i narratora. W tej kolejności, bo narrator został tutaj nieco zamaskowany, oczywiście celowo. Chce on raczej oddać głos bohaterom, mieszkańcom wsi. To nie jest proza stawiająca wyraźnie na akcję, ciekawą anegdotę, ma ona raczej statyczny klimat. Celowo, bo tak chyba wygląda życie w małej miejscowości. To w młodej literaturze propozycja dość osobna. Osobna na tle młodej prozy zaangażowanej, a także na tle dotychczasowego tzw. nurtu wiejskiego w polskiej literaturze, niemal zupełnie przez najmłodszymi pokolenia omijanego.

Wojtek Woćław i jego „Pamiętnik...” cieszą się już popularnością. W listopadzie do Klubu Pod Jaszczurami na spotkanie ze studentem, podczas którego promował książkę, przyszło ponad sto osób.

DARIA DERENDAL

Rozmowa z Wojtkiem Woćławem, studentem polonistyki

Nie poprzestawajcie na wkurzaniu się!



Dlaczego akurat śląska wioska jest bohaterem książki?

Pochodzę z takiej. No i w tym kryje się chyba połowa odpowiedzi. Mieszkanie na wsi dostarczyło mi masę materiału. Materiału w sensie „punktu wyjścia”. Bo to, co na tej wsi obserwowałem, stało się dla mnie inspiracją do stworzenia kolejnych historii. Dlaczego śląska wioska? Zapytałbym: „dlaczego wioska?”. Bo to ciekawe miejsce. I bardzo często nieuczciwie przedstawiane. Myśli się, że na wsiach jest brudno i smutno. Brakuje pieniędzy, a w rodzinach jest przełom. Pokazałem inną wieś. I to jedna sprawa – że wieś jest wesoła. Druga: książka jest smutna. To już odkrywa niewiele osób. To trochę jak w życiu. Z wielu rzeczy się śmiejemy, bo to po prostu zdrowsze, bo tak możemy oddalić od siebie swoje problemy. Nie zawsze wgrzamy się w coś do głębi. Wtedy możemy posmutnieć. Odwrotna sytuacja (nie od śmiechu do smutku, a od smutku do śmiechu) to „Gnój” Kuczoka. Stary K. z jednej strony przeraża nas, jest zły, ale z drugiej strony można nieraz wybuchać śmiechem, kiedy czyta się tę postać (kiedy czyta się śmiesznego, niespójnego, zakompleksionego Starego K.).

Godosz po śląsku?

Jasne! Ale co ciekawe, mniej w domu rodzinnym, a więcej w Krakowie. Umyślnie i nieumyślnie (kiedy nie udaje mi się tego Śląska w sobie ukryć). Koleżanki i koledzy z pracy wciąż zarzucają mi, że zaciągam (cza-

sem już nawet sam się słyszę). W Krakowie to jest po prostu coś innego, coś ciekawego (szczególnie na Wydziale Polonistyki). Bardzo często proszę moich znajomych z głębokiego południa albo dalekiej północy, żeby mówili do mnie w swojej gwarze, bo chcę posłuchać. Dają im to samo bez pytania.

Co robisz, kiedy nie studiujesz i nie piszesz?

Pracuję w radiu Vox i Eska. I na nic więcej naprawdę czasu mi teraz nie starcza. No, plotkuję oczywiście z moimi uroczymi współlokatorkami i sąsiadami z dołu.

W planach jest już kolejna książka?

Tak. No właśnie, w planach. Mam kilka pomysłów. Wciąż i wciąż się klarują. Będzie w tej nowej książce na pewno fragment pamiętnika, w którym będzie można się doszukiwać związków z tym, co jest opisane w „Pamiętniku...”.

ROZMAWIAŁA DARIA DERENDAL

ZAGADKOWY KONKURS WUJ-a

Drodzy Czytelnicy! Mamy dla Was dwie książki Wojciecha S. Woćława „Pamiętnik [...] wsi”.

Wystarczy odpowiedzieć na pytanie:
jaki wytwór natury kryje się pod poniższym, tajemniczym zdaniem?

Rąb zagadki uchyłony: stwórz z natury uskrzydłony, wagą równaj go z obłokiem, Ślęzak zwie go szmaterłokiem.

Rozwiązania przesyłajcie do końca grudnia na adres: wuj_konkursy@op.pl, podając swoje imię i nazwisko. O wynikach losowania poinformujemy Was mailem. Czekamy na odpowiedzi!

Niepokorni – 8 edycja

Obciste gatki, komiks i trąbki

Podczas ósmej edycji Niepokornych (impresyja mającej na celu zaprezentowanie młodych artystów reprezentujących nurt off) zagrały zespoły Pan Trup, The Second Fond Villains i Dick4Dick, a ich występom towarzyszyła wystawa prac Agaty Dębickiej.

PIOTR MADEJ

Wszystko zaczęło się parę minut po godz. 19.30. Prowadzący zapowiedział pierwszy zespół i po chwili na scenie pojawiło się siedmiu chłopaków ze Stalowej Woli – Pan Trup. Zaczęli rozgrzewać niewielką jeszcze wtedy publiczność ostrymi gitarowymi riffami, saksofonami, trąbkami i klarnetami a nawet coverem piosenki zespołu The White Stripes. I choć ich muzyka ani na chwilę nie przestawała pałać energią, zarówno publiczność, jak i sami muzycy byli przez cały występ raczej statyczni, co stworzyło dość niewygodną atmosferę. Mimo tego nie zabrakło bisu, na którym Pan Trup zagrał pio-

senkę... graną piętnaście minut wcześniej.

Po Panu Trupie na scenę miał wyjść wadowicki zespół indie – The Second Fond Villains, jednak mały problem techniczny spowodował lekki poślizg czasowy. Była to idealna chwila, by zejść w podziemia klubu i zobaczyć galerię Agaty Dębickiej. Prace „nowohucianki z krwi i powołania” przedstawiały jej fascynację internetem i jego wpływem na relacje międzyludzkie. Autorka przedstawiła kilkanaście spotów komiksowych przyozdobionych w ciekawe hasła.

Po krótkiej zapowiedzi na scenę wyszedł wreszcie The Second Fond Villains. Pięciu chłopaków z pewnością siebie wypisaną na twarzach nie potrzebowało dużo czasu, by uwolnić z głośników mocne, rockowe brzmienia z lekkim aromatem elektroniki, przekonując wszystkich do swoich inspiracji głęboko tkwiących w muzyce brytyjskiej. Nie zabrakło też chwil wolniejszych, z gitarą akustyczną jako wiodącą, na przykład gdy zagraли wspaniały cover z nowej płyty grupy Silver Rocket. Numerem na medal jednak okazał się ostatni przed (zasłużonym) bisem utwór, kiedy po paru minutach rockowego grania salą zawładnął klubowy bit, a muzycy rozpoczęli parominutową improwizację instrumentalno-wokalną. Po wspomnianym już bisie i ciepłym pożegnaniu TSFV nie pozostało już nic in-



Panowie z Dick4Dick jak zwykle w obcistej bieliźnie...

nego, jak czekać niecierpliwie na gwiazdę wieczoru – grupę Dick4Dick.

– Chłopaki z Dick4Dick powiedzieli mi, że jeszcze nigdy nikt ich nie zapowiadał w samej bieliźnie. No to proszę! – po tych słowach prowadzącego, rzeczywiście będącego w samych gatkach, na scenę wyszło trzech pomalowanych facetów w obcistych, błyszczących majtkach. Tak rozpoczął się wielki trans, w czasie którego o wiele liczniejsza niż na początku imprezy publiczność nie miała ani sekundy, by przestać tańczyć do pozytywnie kiczowatego powerpop'u,

któremu towarzyszyły latające nadmuchane kondomy czy prezentacje multimedialne przedstawiające m.in. anatomię organów rozrodczych. I choć zespół liczy pięć osób a tego wieczoru grało tylko trzech, nie popsulo to wyśmienitej zabawy, której nie udało się też popsuć długowłosym kolegom w glanach próbujących tańczyć pogo. Impreza była przednia i nie bez powodu Dick4Dick musieli aż dwa razy wracać na scenę.

Następna impreza Niepokornych już 12 grudnia. Miejsmy nadzieję, że będzie równie klawo jak tym razem.

Czesław śpiewa na jubileuszu Niepokornych!



Let The Boy Decide i Nell zagrają przed Czesławem, który zaśpiewa na jubileuszu „Niepokornych”.

Już w styczniu 10 edycja Niepokornych! Z okazji małego jubileuszu szykujemy specjalny koncert. Odbędzie się w czwartek, 8 stycznia w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5). Zagrają aż cztery zespoły! Gwiazdą wieczoru będzie projekt Czesław Śpiewa! Jako support za-

prezentują się kapele ze studentami w składzie: Nell i Let The Boy Decide. Pojawi się jeszcze jeden zespół-niespodzianka. Szczegóły w styczniowym numerze WUJ-a.

Niepokorni – 9 edycja

Afro, futrzaki, alternatywa i Afryka

PATRONAT
Pismo Studentów
WUJ
Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
MEDIALNY

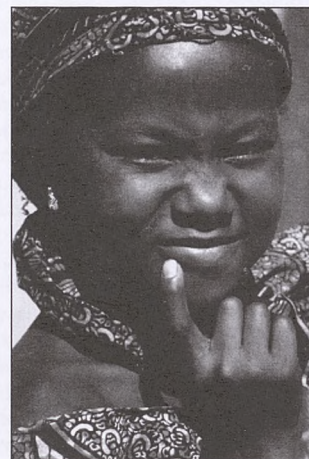
Ostatnia w tym roku edycja Niepokornych odbędzie się w piątek, 12 grudnia, w klubie Żaczek. Gwiazdą koncertu będzie zespół Afro Kolektyw. Zagrają też Furia Futrzaków i By Million Wires. Koncertom towarzyszyć będzie wystawa fotografii doktorantów-podróżników Dominiki Kustosza i Dariusza Wiejaczki.

Niepokorni to cykl imprez, który ma zaprezentować publiczności akademickiej twórczość ludzi odważnych, nie płynących głównym nurtem sztuki, często odstających od ogólnie przyjętej normy. Stawiamy bardziej na alternatywę niż główne nurty. Chcemy dawać szansę przede wszystkim studentom, zarówno krakowskich uczelni, jak i innych. Dotychczas na Niepokornych grali m.in.: Lao Che, Świetliki, Dick4Dick, Muchy, Iowa Super Soccer, Pustki, Voo Voo, White Rabbit's Trip, Kombajn Do Zbierania Kur Po Wioskach i Hatifnats.

Afro i Futro

Gwiazdą dziewiątej edycji niepokornych będzie Afro Kolektyw, zespół współtworzony przez studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Grupę cechuje poczucie humoru, dobre, ironiczne teksty oraz energiczna muzyka, w której spotyka się rap, hip-hop, funk, rock i kilka innych gatunków między innymi... japońska muzyka klasyczna. Na większą skalę zespół zaistniał w Polsce dwa lata temu dzięki płycie „Czarno widzę”. W Żączku kapela zaprezentuje materiał z nowego albumu „Połącz kropki” (Polskie Radio). Krążek trafił do sklepów 17 listopada. Album promuje singiel „Przepraszam”.

Przed Afro Kolektywem zagra inna warszawska grupa – Furia Futrzaków. To duet: Kinga Miśkiewicz (wokół, produkcja, studentka psychologii na SWPS) i Andrzej Pieczak (klawisz, produkcja). Połączyła ich fascynacja muzyką elektroniczną i wyrafinowanym popem. Ich utwory to koktajl ze



Zagra m.in. Furia Futrzaków, a doktoranci zaprezentują zdjęcia z Afryki.

śpiewnych melodii, ciężkich syntetycznych brzmień, kostek cukru, brokatu i klubowej atmosfery. Na liście inspiracji zespołu są m.in. RoxySopp i Daft Punk.

Od Tarnowa do Afryki

Muzycznym reprezentantem UJ będzie tym razem kapela By Million Wires. Zespół powstał rok temu po rozpadzie tarnowskiej kapeli Endscreen. Muzyka, którą gra By Million Wires, jest mieszanką alternatywnego rocka i indie. Obecnie zespół występuje w składzie: Anna Ostafil – wokół, Mirek Skrok – gitara, Mateusz Ostafil – gitara basowa, Dawid Remian – perkusja i Dawid

Moździerz – gitara. Pierwsza trójka ze składu studiuje obecnie w Krakowie.

Podczas Niepokornych koncertom zawsze towarzyszą prezentacje innych dziedzin sztuki. Tym razem podziwiać będziemy fotografie doktorantów: Dominiki Kustosza i Dariusza Wiejaczki. Zaprezentują zdjęcia z wyprawy do Afryki Zachodniej a dokładniej do Mali i Mauretanii.

Grudniowa edycja Niepokornych wystartuje w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) w piątek, 12 grudnia, o godz. 19.30. Bilety w przedsprzedaży kosztują 10 zł, w dniu koncertu będą o 5 zł droższe.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ

Rozmowa z Mirkiem Skrokiem, studentem farmacji na UJ, gitarzystą BMW

Nie promujemy samochodów

Skąd nazwa By Million Wires?
Jaką muzykę gracie?

Wykonujemy muzykę, którą można określić jako melodyjny rock alternatywny. Staramy się w naszych piosenkach łączyć łagodne fragmenty z ostrym brzmieniem gitar. Stawiamy na dużą przestrzeń w muzyce, dynamikę i spory ładunek emocji.

Nazwa zespołu jest raczej dość abstrakcyjnym skojarzeniem i w zasadzie decyza o jej przyjęciu była bardzo spontaniczna. Bynajmniej jednak, nie



staramy się promować samochody marki BMW (śmiech).

Jakie są plany kapeli na najbliższe miesiące?

Przed wszystkim chcemy zagrać jak najwięcej koncertów, by móc przedstawić nasz nowy materiał na żywo. Planujemy także nagranie dema i wzięcie udziału w przeglądach dla kapel studentów.

Jakie są inne inspiracje kapeli?

Z utworów innych wykonawców, które wykonujemy, mogę wymienić „Dress” i „C'mon Billy” PJ Harvey oraz „You” autorstwa Radiohead. Nie licząc wymienionych artystów, którzy mają bardzo duży wpływ na nasze granie, wśród naszych inspiracji mógłbym podać m.in. Coldplay, A Perfect Circle, The Cure, Jaga Jazzist, Hey, Incubus, Lao Che i Queens Of The Stone Age.

ROZMAWIAŁ MATEUSZ
WAWRZYNOWICZ

Reporterzy Dużego Formatu

Spotkanie z „Cesarzową”

 PATRONAT
WUJ
 Wiedza Uniwersytecka Jęz. Uniwersyteckiego
 MEDIALNY

Pomimo tego, co się mówi, jest szalone zainteresowanie reportażem. Jest wielu młodych reporterów, którzy ciągle się zgłaszają – mówiła Małgorzata Szejnert, cesarzowa polskiego reportażu, podczas kolejnego spotkania z cyklu Reporterzy Dużego Formatu, które odbyło się w listopadzie w Klubie Pod Jaszczurami.

Małgorzata Szejnert, która przez piętnaście lat prowadziła dział reportażu w „Gazecie Wyborczej”, twierdzi, że nie ma przepisu na to, w jaki sposób stać się dobrym reporterem. – Kiedy zgłaszał się do mnie jakiś młodziak i mówił, że chce pisać reportaże, to zadawałam szereg zniechęcających pytań i czekałam, co on z tym zrobi – wspominała. Jedyłą wskazówką, jaką udzieliła raczkującym dziennikarzom, jest to, że najpierw powinni popracować w dziale informacji. – Jest jedna żelazna zasada dla młodzika: powinien przejść przez szkołę informacji, żeby umieć nawiązać kontakt. Ta forma zmusza także do zwięzłości i wyciągania tego, co najważniejsze – uważa Szejnert.

Spotkanie ze współzałożycielką „Gazety Wyborczej” było także okazją do prezentacji jej ostatniej książki „Czarny ogród”, która jest kluczem do zrozumienia Śląska. „Czarny ogród” to dzieło, które opowiada o dwóch dzielnicach Katowic: Nikiszowcu i Giszowcu. – Do tej drugiej dzielnicy trafiłam w latach osiemdziesiątych, by zebrać materiały na konferencję naukową i już wtedy poczułam, że jest tu wielki potencjał dla reportera. Później przyszła emerytura i postanowiłam sprawdzić, jak jest rzeczywistość z tym potencjałem – opowiadała Szejnert. Dziennikarka, która polubiła pisanie, szykuje się do wydania kolejnej książki, która ma się ukazać wiosną.



Małgorzata Szejnert poradziła przyszłym reporterom, aby zaczęli karierę od działu informacji

Gościem następnego spotkania w Klubie Pod Jaszczurami (16.12) będzie Wojciech Jagiel-

ski, publicysta „Gazety Wyborczej”.

DAWID SERAFIN

PRESSentacje z Rafałem Ziemkiewiczem

Nie jestem panem tego, co o mnie słyhać

Czyta pięć dzienników dziennie, słucha Radia Maryja i jest na wojennej ścieżce z Adamem Michnikiem. Poza publicystyką, pisze książki, a o najnowszej – „Żywina” – mówił w środę, 26 listopada w Klubie Pod Jaszczurami. Rafał Ziemkiewicz, dziennikarz, publicysta i pisarz był gościem PRESSentacji.

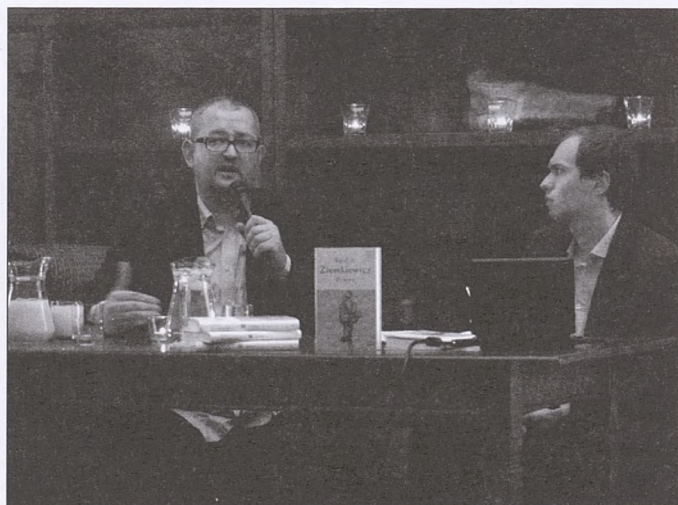
Spotkanie rozpoczęła rozmowa na temat konfliktu dziennikarza z „Gazetą Wyborczą”. Mimo że Ziemkiewicz nazywa to pismo „żałganą szmatą”, nie wzdyga się na dźwięk jego nazwy. Nie kryje jednak antypatii do redaktora naczelnego, Adama Michnika, o którym mówi: – Próbował być moralistą, intelektualistą i politykiem, a polityk zabił w nim moralistę i intelektualistę, na końcu i polityk umarł.

Dużą część rozmowy zajął temat relacji Ziemkiewicza z innymi publicystami, m.in. z Jackiem Żakowskim, który na zaprezentowanym nagraniu określił go jako dyletanta, kabareciarza i pyszałka. Dziennikarz ripostował: – Są publicyści, którzy jak coś napiszą i to tak wyjdzie głupio.

Po pewnym czasie Ziemkiewicz nie chciał już rozmawiać na ten temat, więc prowadzący

spotkanie, znając jego konserwatywne poglądy, sprowokował wypowiedź na temat homoseksualizmu. – Jak widzę pochod przegiętych ciot wypinających zadki na portret papieża, to mnie to irytuje – mówił dziennikarz. – Mają do tego prawo, ale prawo się kończy tam, gdzie zaczyna się mój nos. Związków homoseksualnych nie powinno się podnosić do rangi małżeństw.

Spotkanie miało być w głównej mierze poświęcone najnowszej książce Rafała Ziemkiewicza, ale tematy gorące i budzące kontrowersje zdominowały część literacką. „Żywina” to historia dziennikarza, który przyjeżdża do miejscowości pośła Samoobrony, aby napisać reportaż. Tytułowy Żywina to drań i ludowy trybun, ale mieszkańcy Bykowa, z którego pochodził, chcą mu postawić pomnik. Dlaczego? Jak do tego doszło? O tym w książce.



Rafał Ziemkiewicz nie krył antypatii do Adama Michnika.

Na koniec Rafał Ziemkiewicz został obsypany prezentami – płytą Kazika, stojakiem na gazety i swoim portretem, malowa-

nym „na żywo” podczas trwania spotkania przez poznańską artystkę Kamę Kuik.

ALEKSANDRA PARZYSZEK

Krakowski Chór Akademicki UJ ma już 130 lat

Już od 1878 roku męski chór Uniwersytetu Jagiellońskiego uświetnia swoimi występami uroczystości uczelniane. W tym roku obchodzi swoje 130-lecie. Mateusz Mąkosa jest członkiem Krakowskiego Chóru Akademickiego od 4 lat.

W czym tkwi fenomen chóru, że od 130 lat reprezentuje naszą uczelnię, wciąż zachowując wysoki poziom?

Przed wszystkim jest tu wielka dbałość o tradycję. Historia i osiągnięcia chóru są bardzo piękne, więc zależy nam na tym, by tego nie zaprzepaścić. Fenomenem jest też to, że Krakowski Chór Akademicki UJ jest jedynym tradycyjnie męskim chórem w Krakowie i jednym z niewielu takich w Polsce.

Więc studentki na naszym uniwersytecie nie śpiewają?

Przeciwnie. Dwa lata temu przy naszej grupie powstał Żeński Chór Akademicki, do którego serdecznie zapraszamy studentki i absolwentki Uniwersytetu Jagiellońskiego i innych krakowskich uczelni. Często dajemy razem koncerty jako chór mieszany.

Zatem osoby, które skończyły już studia, także mogą zapisać się do chóru?

Jak najbardziej. Nie obowiązuje nas limit wieku. Uwier mi



Mateusz Mąkosa.

lub nie, ale w naszej grupie śpiewa chórzysta, który w ubiegłym roku obchodził 50-lecie swojego członkostwa. Ma więc ponad 70 lat i nadal piękny głos. Wiąże się z nim wiele historii, sam jest w końcu jej częścią.

Pamięta więc czasy PRL

Tak, a nie zawsze było nam łatwo. Nasz chór dwukrotnie już w swej historii był rozwiązywany: najpierw w czasie wojny, a potem w latach 1950–1957. Było to narzędzie represji. Wielokrotnie odbierano mu siedzibę,

na przestrzeni tych wszystkich lat poginęły wspaniałe trofea, takie jak hebanowe batuty, pożłowane ryngrafy, zbiory nutowe...

Chór zawsze się jednak odradzał i dzięki temu nadal każdego roku nowi członkowie mogą rozwijać swoje pasje. Co Ciebie przyciągnęło do Chóru?

Tak jak mówisz, przede wszystkim pasja śpiewania. A możliwości rozwoju są rzeczywiście wielkie. Mamy bardzo dobrego dyrygenta, którym jest od 2007 r. Tomasz Półtorak, wspaniale prowadzone są zajęcia z emisji głosu. Poza tym przyciąga mnie renowa, możliwość śpiewania dla wielu znakomitych osób. 8 grudnia wystąpimy dla Dalajlamy przy nadaniu mu tytułu doktora honoris causa. Jesteśmy obecni na najważniejszych uroczystościach uniwersyteckich, ale występujemy też poza Krakowem.

Ponad 50 razy wyjeżdżaliście z koncertami za granicę...

Wyjeżdżaliśmy do większości krajów europejskich, ale także do Turcji, USA czy Izraela. W zeszłym roku byliśmy w Madrycie na Festiwalu Bożonarodzeniowym, a 16 listopada pojechaliśmy do Bawarii w ramach

współpracy z Uniwersytetem Fryderyka Aleksandra w Erlangen-Norymberdze.

Czy warto podróżować z chórem UJ?

Wyjazdy takie są niepowtarzalne i zostają na długo w pamięci. Przed wszystkim atmosfera, jaka panuje na festiwalach, możliwość obcowania z inną kulturą, spotkania z ciekawymi ludźmi. Dla niektórych możliwość takich podróży znaczy naprawdę wiele. Mam tu na myśli naszego wiekowego członka, Zbyszka Suflite, któremu niedługo władze PRL odmówiły wydania wizy do RFN i który później, w pościgu za resztą zespołu, przebył pieszo ponad 60 km z Osnabrucku do Munster, co było opisywane przez lokalne gazety. To jest najlepszy dowód na to, że wyjazdy z naszym chórem są naprawdę warte zachodu.

Chyba dostatecznie zachęciłeś czytelników do przystąpienia do KChAUJ. Jak można się zapisać?

Zapisy możliwe są przez cały rok w siedzibie naszego chóru na ulicy Kanoniczej 6A.

ROZMAWIAŁA
MAGDA ZAWADZKA

PRESSentacje dla miłośników fotografii

FotoPRESSentacje

Podczas grudniowych PRESSentacji czołowi polscy fotografowie odkryją kulisy swoich warsztatów. Spotkanie z Krzysztofem Millerem i Kubą Atysem rozpocznie się w Klubie Pod Jaszczurami w środę, 17 grudnia, o godz. 19.

Krzysztof Miller od 1986 roku robił zdjęcia dla pism drugiego obiegu w Polsce. W 1989 roku fotografował obrady Okrągłego Stołu, od tamtego momentu jest fotoreporterem „Gazety Wyborczej”. Jest autorem zdjęć z czechosłowackiej Aksamitnej Rewolucji, przewrotu w Rumunii, wojen (m.in. w Bośni i Chorwacji). W 2000 roku był jurorem konkursu World Press Photo.

Kuba Atyś jest jednym z najlepszych w Polsce fotografów sportowych. W „Gazecie Wyborczej” pracuje od 1991 roku.

Z trzecioligowych podwarszawskich boisk piłkarskich w świat wielkich imprez sportowych wyrwał go Andrzej Gołota na swój rewanżowy pojedynek z Ridikiem Bowe do Atlantic City. Udane i przysłane na czas zdjęcia pomogły w późniejszym powierzeniu Kubie przez redakcję obsługi licznych i ważnych wydarzeń sportowych. Najważniejszą jak dotychczas była praca na olimpiadzie w Sydney.

KAROL KOLIŃSKI

Reportrzy Dużego Formatu

Wojciech Jagielski

Cykl spotkań „Reportrzy Dużego Formatu” nabiera tempa. We wtorek, 16 grudnia, gościem w Klubie Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8) będzie Wojciech Jagielski, jeden z najlepszych reporterów i korespondentów wojennych w Polsce!

Wojciech Jagielski (1960) jest dziennikarzem, korespondentem i publicystą „Gazety Wyborczej”. Absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1986–1991 pracował w Polskiej Agencji Prasowej. Obecnie jest redaktorem „Gazety Wyborczej”, współpracuje też

z BBC i „Le Monde”. Zajmuje się problematyką Afryki, Azji Środkowej, Kaukazu i Zakaukazia. Jest obserwatorem konfliktów zbrojnych w Afganistanie, Tadżykistanie i Czeczenii. Impreza rozpocznie się 16 grudnia o godz. 19. Wstęp wolny.

KAROL KOLIŃSKI

AZS UJ broni tytułu mistrza!

W krakowskim AZS ponownie rozpoczęła się walka reprezentacji uniwersytetów i uczelni wyższych w ramach Małopolskiej Ligi Akademickiej. Rok temu w klasyfikacji ogólnej zwyciężyli reprezentanci UJ, przerywając tym samym szesnastoletnią dominację AGH. Czy naszym sportowcom uda się obronić tytuł mistrza?



KATARZYNA JĘDREK

Radość po zeszłorocznym zwycięstwie w Małopolskiej Lidze Akademickiej.

Małopolska Liga Akademicka to wydarzenie, które w środowisku studenckim wywołuje ogromne emocje. Odbывается co roku, startując 1 października i trwając do 15 czerwca. Głównym organizatorem MLA jest Akademicki Związek Sportowy Kraków. Rywalizacja odbywa się w 18 dyscyplinach – są to m.in. piłka nożna, ręczna oraz siatkowa, koszykówka, lekkoatletyka. Jednym z celów MLA jest popularyzacja kultury fizycznej wśród młodzieży akademickiej oraz wyłonienie najlepszej uczelni w województwie małopolskim w klasyfikacji generalnej – w roku akademickim 2007/2008 I miej-

sce zajęli sportowcy naszego Uniwersytetu. Czy zdołają utrzymać wywalczoną pozycję? – Będzie to bardzo trudne, bowiem nasze zwycięstwo podrażniło wszystkich, w tym „sportowego lwa”, czyli AWF Kraków, który w tym roku bardzo poważnie traktuje MLA – powiedział prezes Koła Uczelnianego AZS UJ, Konrad Wełpa. Jak wyglądają wyniki pierwszych rozgrywek?

Od bardzo ważnego zwycięstwa rozpoczęła walkę sekcja piłki nożnej KU AZS UJ, zwyciężając w pierwszym spotkaniu (18 października) reprezentację Uniwersytetu Ekonomicznego 2:1 (1:1). Mecz dostarczył widzom wielu emocji – wystarczy powiedzieć, że sędzia „obdarował”

graczy łącznie trzema czerwonymi i siedmioma żółtymi kartkami. Niestety, drugie spotkanie (21 października) naszych piłkarzy przyniosło porażkę – ulegli 2:0 (1:0) reprezentacji Politechniki Krakowskiej. I chociaż mecz obfitował w sytuacje bramkowe, zabrakło trochę szczęścia i skuteczności – zawodnicy KU AZS UJ dwukrotnie trafili w słupki i tyle samo razy w poprzeczkę. Pozostałe mecze piłki nożnej zostaną rozegrane na wiosnę – do tego czasu drużyna trenera Marcina Karelusa na pewno dojdzie do perfekcji.

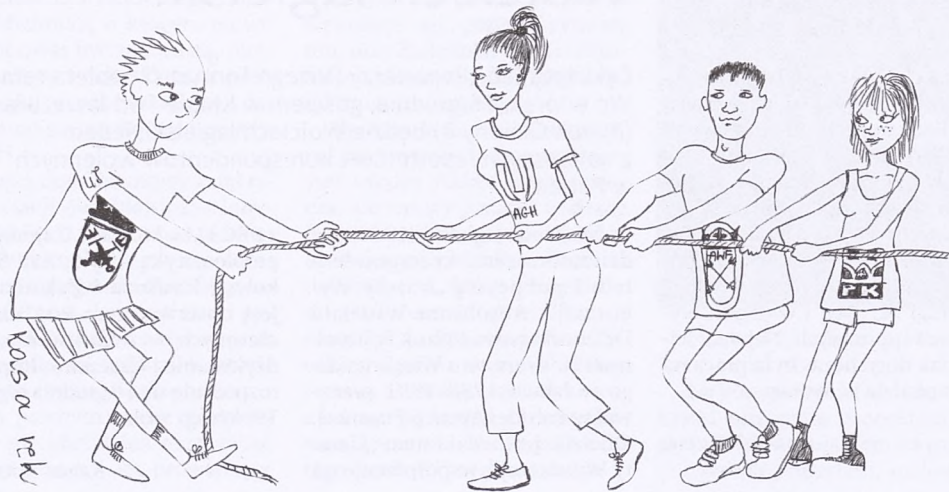
Kolejne zawody, jakie się odbyły (6 listopada) w ramach tegorocznej MLA, to biegi przełajowe. Warto pogratulować przede

wszystkim naszym zawodnikom, które zdobyły jak zwykle wysokie miejsce – w tym roku II, ulegając jedynie reprezentacji AWF. Natomiast chłopcy zdobyli miejsce czwarte.

Studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego nie powstydzą się również za nasze koszykarki, które świetnym występem zainaugurowały (20 listopada) nowy sezon rozgrywek MLA. Dziewczyny odniosły miażdżące zwycięstwo (126:43) nad reprezentantkami AZS UR. Warto wspomnieć, że był to trenerski debiut Dariusza Osolińskiego. Agresywna obrona, świetny kontratak oraz skuteczność w rzutach za 3 punkty zaowocowały sukcesem, którego gratulujemy.

Trzy dni po sukcesie koszykarek (23 listopada) pierwsze spotkanie rozegrali siatkarze AZS UJ. I choć w pierwszym secie nasi reprezentanci popełnili wiele błędów, od drugiego seta wyraźnie dominowali na parkiecie, nie dając żadnych szans przeciwnikowi – zespołowi AZS WSiB. Drużyna UJ pod skrzydłami trenera Jacka Urbanowicza zwyciężyła 2:0.

Zachęcamy wszystkich do przeglądnięcia terminarza rozgrywek (dostępnego na stronie internetowej krakowskiego AZS) oraz do kibicowania naszym reprezentantom, emocji na pewno nie zabraknie.



Aerobik, jazda konna, judo, wspinaczka, narciarstwo i snowboard, a nawet badminton. To tylko kilka z szesnastu sekcji sportowych, spośród których co roku mogą wybierać (a jest z czego) studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego.

KATARZYNA JĘDREK

Mimo to nietrudno spotkać żaków narzekających, marudzących i próbujących wszelkich sposobów, by wymigać się od zajęć wychowania fizycznego. Postanowiłam więc sprawdzić, jaki naprawdę jest stosunek studentów UJ do tego przedmiotu. Okazuje się, że zdania są bardzo podzielone. Zapytany o stosunek do wuefu Bartosz, studiujący na II roku prawa, odpowiedział: – Zajęć jest za mało, a co więcej – przedmiot ten powinien być kontynuowany przez całe studia. To przyczyniłoby się do poprawy kondycji młodych ludzi, a także zwiększyłoby ich aktywność fizyczną. Jego opinię popiera spora część studentów. Warto wspomnieć o innych profitach, jakie może dać nam ruch – m.in. poprawę krążenia, lepsze samopoczucie, piękną sylwetkę...

Jednak dotarłam także do studentów, którzy uważają, że nie powinno być tego przedmiotu na uniwersytecie. Jak powiedziała Katarzyna z I roku psychologii stosowanej: – Nie wolno nikogo do niczego zmuszać, tym bardziej, że jesteśmy już ludźmi dorosłymi i sami odpowiadamy za swoje zdrowie. Dlatego też dla niej i dla wielu studentów wychowanie fizyczne jako przedmiot obowiązkowy na studiach to absurd. Uważają, że każdy powinien sam móc zdecydować kiedy, w jakich ilościach i w jakiej formie oraz z kim chce uprawiać sport i dbać o swoją kondycję.

Na początku każdego roku akademickiego fora internetowe zasypywane są pytaniami: co zrobić, by uzyskać zwolnienie z wychowania fizycznego? Jaka forma zajęć jest najłatwiejsza do

Nie taki diabeł straszny?



WF: meczarnia przy inwestycja we własne zdrowie?

zaliczenia? I co roku niektórzy są rozczarowani – nie jest łatwo zdobyć zwolnienie z zajęć, trzeba stawić się przed specjalną komisją lekarską, a z nimi przelewów nie ma. Po spotkaniu z lekarzem studenci często są kierowani na zajęcia rehabilitacyjne, na których nie ma leniuchowania. Najczęściej spotykanymi powodami, dla których żacy nie chcą brać udziału w zajęciach, są lenistwo oraz... brak czasu, a raczej chęć zaoszczędzenia chociaż godziny (np. na dłuższy sen). Kombinującym, chcącym zaliczyć, ale się nie „oćwiczyć”, chętnie pomaga starsza brat studencka, proponując np. zapisanie się do sekcji rowerowej, w której zaliczenie otrzymuje się za kilka dłuższych wycieczek w roku. Jednak sekcje to zupełnie inna bajka... To nie jest SKS, jaki pamiętamy z czasów szkolnych. Przynależność do sekcji wymaga dość dużej ilości wolnego czasu, dobrej kondycji, pewnych umiejętności i zaangażowania. Oznacza także treningi, udział w zawodach oraz reprezentowanie naszego Uniwersytetu.

Warto pamiętać o tym, że „zwykłe” zajęcia wychowania fizycznego nie są tak trudne i straszne, jak mogłoby się wydawać. Zazwyczaj studenci sami wybierają, co na danych zajęciach będą robić, a stopień trudności ćwiczeń jest dostosowany do poziomu całej grupy. Nie warto rezygnować z tego przedmiotu – zbyt wiele jest plusów, a więc do boju! Raz, dwa, trzy, cztery...

Sylwestrowy wyjazd narciarski z AZS

Nowy Rok na stoku

KU AZS UJ kolejny raz organizuje Sylwestrowy Obóz Narciarski. Są jeszcze wolne miejsca – ty także możesz wybrać się na zimowe szaleństwo!



Nie musisz umieć jeździć na nartach – ba! Możesz je założyć pierwszy raz w życiu właśnie na obozie. Organizatorzy zapraszają w dniach od 27 grudnia do 2 stycznia do Białki Tatrzańskiej. Nie tylko nauczysz się jeździć na nartach, ale także poznasz innych studentów UJ, odpoczniesz i powitasz razem z nimi Nowy Rok na stoku.

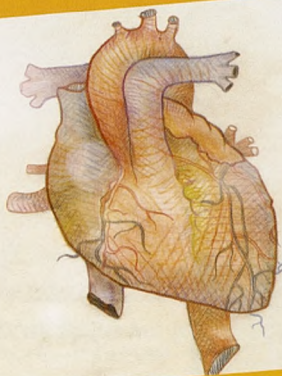
Oferta jest atrakcyjna – w cenie 660 zł (zniżki dla osób należących do KU AZS UJ oraz dla członków AZS UJ) jest zapewnione wyżywienie (śniadanie + obiadokolacja), noclegi oraz

przede wszystkim nauka i doskonalenie jazdy pod okiem instruktorów na stoku Kaniówka „J Dziubasa” – 200 m od pensjonatu. Jedynie dojazd na obóz każdy musi zapewnić sobie sam. A nocą z 31 grudnia na 1 stycznia wszyscy razem powitacie Nowy Rok – śmiejąc się i pijąc szampa na naśnieżonym stoku.

Jeśli jesteś zainteresowany, skontaktuj się z Biurem KU AZS UJ (tel. +48 501 681 555). Liczba miejsc jest ograniczona.

KATARZYNA JĘDREK

klub Żaczek grudzień



11.12/g20

Hit Miesiąca

Fisz Emade
Tworzywo

04.12/g20

Cały Ten Jazz

Tymon
Tymański
& The Transistors

12.12/g19.30

NIEPOKORNI

Afrokolektyw

Furia Futrzaków

By Million Wires

14.12/g19

Koncert Gospel

Joyful Voice

13.12/g20

Bollywood Party

15.12/g19

Offowe

Wieczory Teatralne

Zwariowane Karaoke z Nagrodami
w każdą środę/g20!!!



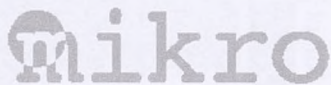
klub sztuki filmowej mikro & mikroffala
Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97
www.kinomikro.pl

Sobota – 29 Listopada

SENNOŚĆ	mikro	15.00
SZCZĘŚCIE – Przegląd filmów azjatyckich	mikroffala	16.00
NA KRAWĘDZI NIEBA	mikro	16.45
KIEDY ŁZY PRZEMINĄ – Przegląd filmów azjatyckich	mikroffala	18.15
BANGKOK, OSTATNIE ZLECENIE – Przegląd filmów azjatyckich	mikro	19.00
OKO – Przegląd filmów azjatyckich	mikroffala	20.15
POZWÓL MI WEJŚĆ	mikro	21.00

Niedziela – 30 Listopada

SENNOŚĆ	mikro	15.00
SZCZĘŚCIE – Przegląd filmów azjatyckich	mikroffala	16.00
NA KRAWĘDZI NIEBA	mikro	16.45
KIEDY ŁZY PRZEMINĄ – Przegląd filmów azjatyckich	mikroffala	18.15
BANGKOK, OSTATNIE ZLECENIE – Przegląd filmów azjatyckich	mikro	19.00
OKO – Przegląd filmów azjatyckich	mikroffala	20.15
POZWÓL MI WEJŚĆ	mikro	21.00



Poniedziałek – 01 Grudnia

SENNOŚĆ	mikro	15.00
SPRAGNIENI MIŁOŚCI – Przegląd filmów azjatyckich	mikroffala	16.00
NA KRAWĘDZI NIEBA	mikro	16.45
DNI NASZEGO SZALEŃSTWA – Przegląd filmów azjatyckich	mikroffala	18.15
BANGKOK, OSTATNIE ZLECENIE – Przegląd filmów azjatyckich	mikro	19.00
R – POINT – Przegląd filmów azjatyckich	mikroffala	20.00
POZWÓL MI WEJŚĆ	mikro	21.00

Wtorek – 02 Grudnia

SENNOŚĆ	mikro	15.00
SPRAGNIENI MIŁOŚCI – PRZEGŁĄD FILMÓW AZJATYCKICH	mikroffala	16.00
NA KRAWĘDZI NIEBA	mikro	16.45
DNI NASZEGO SZALEŃSTWA – Przegląd filmów azjatyckich	mikroffala	18.15
BANGKOK, OSTATNIE ZLECENIE – Przegląd filmów azjatyckich	mikro	19.00
R – POINT – Przegląd filmów azjatyckich	mikroffala	20.00
POZWÓL MI WEJŚĆ	mikro	21.00

Grudzień 2008 Teatr KTO

4.12	Czwartek	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO, godz. 19
5.12	Piątek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19
6.12	Sobota	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19
11.12	Czwartek	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać W ramach Festiwalu Boska Komedia	Teatr KTO, godz. 20
12.12	Piątek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19
13.12	Sobota	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 17:30
13.12	Sobota	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO, godz. 20
18.12	Czwartek	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO, godz. 19
19.12	Piątek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19
31.12	Środa	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19

SPEKTAKLE O GODZ. 19.00



**teatr
KTO**



Bilety/Tickets:

Spektakle – 30 i 20 zł, Kabaret PUK – 20 i 10 zł

Teatr KTO ul. Gzysików 8 Kraków

Tel. 012 623 73 00

Tel/fax 012 633 89 47, godz. 10 – 18

promocja@teatrkto.pl

www.teatrkto.pl

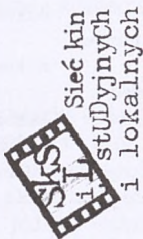
Centrum Informacji Kulturalnej

Ul. Św. Jana 2

Tel. 012 421 77 78, godz. 10–18

KINO PARADOX

GRUDZIEŃ 2008



Krowoderska 8, I piętro
www.kinoparadox.pl



POLSKI INSTYTUT
SZTUKI FILMOWEJ

www.krakowinfo.pl

1 XII	pn	18.45	Sekrety	20.25	Wyspa
2 XII	wt	17.15	Wyspa	19.15	Sekrety
3 XII	śr	20.00	Wyspa		
4 XII	cz	17.00	M. Antonioni	18.00	Sekrety
			III Międzynarodowy Festiwal Filmu Filozoficznego		
5 XII	pt	16.00	IV Pokaz Konkursowy Smutek pani Snajderove	18.00	Moja noc u Maud (110')
6 XII	so	16.30	W. Herzog	17.05	Spotkania na...
8 XII	pn	18.00	Miron cz.2, S. Lem	19.00	Spotkania na krańcach świata
9 XII	wt	17.15	Klasa		
10 XII	śr	17.15	Klasa		
11 XII	cz	17.00	W. Herzog	17.35	Spotkania na krańcach świata
12 XII	pt	17.00	Zwierciadło	18.50	Nostalgia
13 XII	so	16.30	Nostalgia	18.40	Zwierciadło
15 XII	pn	18.00	W. Szymborska	19.00	Walkower
16 XII	wt	17.15	Senność		
17 XII	śr	17.00	Na krawędzi nieba	19.05	Bariera
18 XII	cz	17.00	M. Antonioni	18.00	Senność
19 XII	pt	17.00	Bariera	18.20	Na krawędzi nieba
20 XII	so	16.30	Na krawędzi nieba	18.40	Jeszcze dalej niż północ
29 XII	pn	17.00	Dziecko wojny		
30 XII	wt	17.00	Dziecko wojny		

BILETY: 10 zł

REZERWACJE: (012) 430 00 25 w. 51

KARNETY: 30 zł (4 dowolne seanse)
50 zł (8 dowolnych s.)

„Kultura na okrągło”

ODCINEK 3 - GRUDZIEŃ

3-6/12 JAZZ JUNIORS

7/12 STAŃKO & WAGLEWSKI

11/12 IMPRESKA W ROTUNDZIE

13/12 VOO VOO

17/12 SCENA DOBREGO HUMORU

12/12 ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE



www.rotunda.pl
ul. Oleandry 1
tel. (012) 633-35-38

klub Żaczek grudzień

3.12/g20
Zwariowane karaoke
z nagrodami!!!

4.12/g20
Cały Ten Jazz

Tymon
Tymański
& The
Transistors

10.12/g20
Zwariowane karaoke
z nagrodami!!!

11.12/g20
Hit Miesiąca
Fisz Emade
Tworzywo

12.12/g19.30
Niepokorni
Afrokoлекtyw
Furia Futrzaków
By Million Wires

13.12/g20
Bollywood Party

14.12/g19
Offowe
Wieczory Teatralne

17.12/g20
Zwariowane karaoke z
nagrodami!!! - wydanie
święteczne

*Życzę dnia pogodnych i świątecznych
Świąt Bożego Narodzenia
wszystkimi bywalcom Klubu Żaczek
składającą pracownicy:*

12-12	piątek	Antyгона	16:00
		Pokaz festiwalowy	
20-12	sobota	Różowe konie – rewia kieszonkowa.	19:00
		Aldona Jankowska przedstawia	
21-12	niedziela	Różowe konie – rewia kieszonkowa.	19:00
		Aldona Jankowska przedstawia	



Informacja i rezerwacja biletów:

tel. 012/633 37 62,

tel/fax 012/632 92 00

www.groteska.pl

e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa:

pon-pt w godz. 8.00–12.00

i 15.00–17.00

oraz na godzinę przed każdym spektaklem

DIENNIK POLSKI

TVP 3
KRAKÓW

złote przeboje

dzien dobry onet.pl



Aldona Jankowska

Aktorka bardzo dramatyczna
i bardzo komediowa
Mistrzyni metamorfozy

Sławę przyniosły jej parodie m.in.:
Zyty Gilowskiej, posłanki Hojarskiej
i Anny Fotygi w programie
„Szymon Majewski Show”.

Recenzenci porównują ją do samej Hanki
Bielickiej – mistrzyni monologu
estradowego.

TEATR bagatela

Duża scena / * scena w podziemiach

2	XII	Wt	Tajemniczy ogród	10.00
			Mayday	19.15
3	XII	Śr	Tajemniczy ogród	10.00
			Mayday	19.15
5	XII	Pt	Interracial Teatr z RPA	
			W ramach festiwalu Boska Komedia	19.00
6	XII	So	Interracial Teatr z RPA	
			W ramach festiwalu Boska Komedia	19.00
9	XII	Wt	Był sobie Polak, Polak i... diabeł	
			W ramach festiwalu Boska Komedia	19.00
10	XII	Śr	Proces	19.15
11	XII	Cz	Proces	19.15
12	XII	Pt	Testosteron (dla dorosłych)	16.00, 19.15
13	XII	So	Testosteron (dla dorosłych)	16.00, 19.15
14	XII	Nd	Testosteron (dla dorosłych)	19.15
16	XII	Wt	Stosunki na szczycie	19.15
17	XII	Śr	Stosunki na szczycie	19.15
18	XII	Cz	Stosunki na szczycie	19.15
19	XII	Pt	Mayday 2	16.30, 19.15
20	XII	So	Mayday 2	16.30, 19.15
21	XII	Nd	Mayday 2	19.15
23	XII	Wt	Szalone nożyczki	19.15
27	XII	So	Szalone nożyczki	19.15
28	XII	Nd	Szalone nożyczki	19.15

30	XII	Wt	Szalone nożyczki	19.15
31	XII	Śr	Bawialnia, czyli Rafał Jędrzejczyk, Beata Paluch i Janusz Butrym z zespołem	17.30 19.30, 22.00

Scena ul. Sarego 7

4	XII	Cz	Othello	18.00
5	XII	Pt	Othello	18.00
6	XII	So	Othello	
			W ramach festiwalu Boska Komedia	19.00
7	XII	Nd	Othello	18.00
12	XII	Pt	Wystarczy noc	19.15
13	XII	So	Wystarczy noc	19.15
14	XII	Nd	Wystarczy noc	19.15
27	XII	So	Blackbird	19.15
28	XII	Nd	Blackbird	19.15

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 40 zł, ulgowe 33 zł

Balkon: normalne 35 zł, ulgowe 28 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 30 zł, ulgowe 25 zł

Scena na Sarego (spektakl Othello)

bilety normalne 50 zł, ulgowe 40 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl